

WITAJ, MAJOWA JUTRZENKO!

KARTA POLAKA? TAK!

CZYTAJĄC BIBLIĘ

Ogólnokrajowy miesięcznik SZ "Związek Polaków na Białorusi" - Założony w roku 1992 - Wydawany na uchodźstwie od roku 2005

MAGAZYN

POLSKI

NR 5 (29) MAJ 2008



«Przeżyj to sam!»

OD REDAKTORA

- 1 Kultura «polska»
- 2 Kalejdoskop

FOTOFAKT

- 8 Procesja na Boże Ciało w Grodnie

OFICJALNIE

- 10 Wymagania dotyczące podstawowej znajomości języka polskiego oraz znajomości i kultywowania polskich tradycji i zwyczajów osób ubiegających się o Kartę Polaka

ZPB

- 11 Z oddziałów ZPB
- 12 Witaj, majowa jutrzeńko!
- 14 «Przeżyj to sam!»
- 16 Groby nie zarosną
- 17 Katyń: trudny rozdział historii
- 18 Karta Polaka? Tak!

BIAŁORUŚ

- 22 Wybory po białorusku: Deja Vu?
- 23 Białoruski reżim sięga po «psychuszki»
- 24 Sprawa wolności religijnej na Białorusi w Parlamencie Europejskim
- 25 Konie (niemechaniczne)

SACRUM

- 26 Całun Turyński – wielka pomyłka?
- 27 Czytając Biblię

HISTORIA

- 30 Wielkie Księstwo Litewskie - to Europa

KULTURA

- 34 Podróż do przeszłości
- 35 Wiersze Jolanty Grul

ALE JAZDA!

- 36 Głucha młodzież



Groby nie zarosną

Pamięć o bohaterach, którzy polegli broniąc ziemi ojczystej przed okupantami, jest jedną z tych niezbędnych rzeczy, o które trzeba dbać, żeby nie zatracić swojej tożsamości. Kolejna rocznica zakończenia II wojny światowej była okazją do uszanowania pamięci bohaterów wojny oraz odwiedzenia ich grobów.

str. 16



Konie (niemechaniczne)

Brak paliw i techniki zmusza kierownictwo kołchozów rejonu oszmiańskiego na Grodzieńszczyźnie wracać do tradycyjnych metod uprawy roli. Planowane podniesienie poziomu urodzajności zostanie więc osiągnięte jak i sto lat temu, dzięki sile koni. Co do socjalnego poziomu życia mieszkańców wsi, to on również w wielu miejscach jest żywcem wzięty z minionego stulecia.

str.25

MAGAZYN Polski jest ogólnokrajowym miesięcznikiem Społecznego Zjednoczenia «Związek Polaków na Białorusi». Założony w roku 1992, od roku 2005 jest wydawany na uchodźstwie.

Redaktor naczelny: Igor BANCER, ibancer@wp.pl

Adres dla korespondencji: 230025, Białoruś, Grodno, skrytka pocztowa 107

Tel. +375-29-7850387



MAGAZYN Polski jest wydawany ze środków Senatu Rzeczypospolitej Polskiej



MAGAZYN Polski jest wydawany przy wsparciu Fundacji «Wolność i Demokracja»

Kultura «polska»

Od początku roku przeprowadzenie polskiej imprezy kulturalnej w stolicy czy w którymś z większych białoruskich miast graniczy z cudem. Wygląda na to, że nawet kultura polska jest teraz w mniemaniu władz białoruskich «elementem niepożądanym».



Można by doszukiwać się różnych przyczyn takiego fatalnego stanu rzeczy, jednak odpowiedź jest oczywista – władze białoruskie w obawie przed skutkami wprowadzonej niedawno Karty Polaka traktują teraz każdą większą imprezę polską jako reklamę Karty i wolą dmuchać na zimne. A że w przypadku władz białoruskich zabiegi asekuracyjne polegają przede wszystkim na zabranianiu i delegalizowaniu wszystkiego, co im niemiłe, nie ma co się dziwić nowo powstałym utrudnieniom. W przeszłości bywało i gorzej.

Na dzisiejszej Białorusi każda aktywność, niekontrolowana i nieinspirowana przez władzę, jest postrzegana przez tę samą władzę jako zagrożenie. Dlatego nerwowa reakcja władz białoruskich na wszystko, co jest związane z Polską czy polskością nie budzi zdziwienia. Budzi zdziwienie natomiast brak jakiegokolwiek widocznej reakcji ze strony władz polskich.

Jedna sprawa, kiedy władze białoruskie ścigają za działalność polską Związek Polaków na Białorusi, uwikłany według propagandy lukaszenkowskiej w rozgrywki polityczne. I zupełnie co innego, kiedy ani Konsulat Generalny RP w Grodnie czy Brześciu, ani Ambasada RP w Mińsku pod byle pretekstem nie uzyskują od władz pozwolenia na przeprowadzenie imprezy polskiej. Kulturalnej. Nie żadnego wiecu politycznego, tylko koncertu czy występu zaproszonego zespołu lub wykonawcy z Polski.

Władze białoruskie postrzegają każde wydarzenie związane z Polską jako reklamę Karty Polaka, dlatego wiele wartościowych koncertów, które mogłyby być wydarzeniami na skalę ogólnokrajową odbywa się w warunkach dalekich od idealnych, bez reklamy, bez żadnego naświetlania w mediach. Na moje pytanie, czemu Ambasada Francji może swobodnie organizować koncerty w Grodnie, a Konsulat Generalny RP – nie, dyrektor Grodzieńskiej Filharmonii Obwodowej odpowiada milczeniem.

Natomiast inna osoba z kierownictwa Filharmonii, odpowiedzialnej za organizację imprez kulturalnych na terenie obwodu grodzieńskiego, w prywatnej rozmowie uchyla rąbka tajemnicy: «Gdzie ta Francja, a gdzie Polska!»

I o to chodzi! Francja leży gdzieś daleko, a Polska jest tuż pod bokiem. Francuscy artyści przyjadą, zagrają koncert i wyjadą, a miejscowi Polacy będą nadal mieszkać na Białorusi i, co gorsza, trwać w swojej polskość. Ilu jest miłośników kultury francuskiej na Białorusi? Na pewno sporo. A ilu Polaków? Jeszcze więcej! I dlatego, zdaniem białoruskich władz, my, miejscowi Polacy, nie mamy prawa ani organizować, ani uczestniczyć w polskich imprezach kulturalnych. A jeśli już, to tylko żeby po cichu, żeby nikt nie widział, nie słyszał, nie wiedział, że polska kultura na Białorusi jeszcze istnieje! To żenujące.

Nie mam nic przeciwko kulturze francuskiej, ba, nawet bardzo lubię kino francuskie, ale czemu raz na miesiąc nie mogę pójść na koncert zespołu z Polski? Tylko dlatego, że ktoś tam na górze, w Mińsku, ubzdurał sobie, że koncert takiej «Transkapeli» czy legendarnego «Lombardu» stanowi zagrożenie dla dzisiejszych władz białoruskich? Jakie zagrożenie? Przecież chodzi tylko o muzykę!

Jednak dzisiejsze władze w Mińsku wolą zupełnie inną śpiewkę. Już niedługo w Grodnie odbędzie się kolejna edycja Festiwalu Kultur Narodowych. Swój udział w nim będą mieli również i Polacy. Nie ci, którzy cały czas są aktywni, cały czas organizują jakieś imprezy i przedsięwzięcia, cały czas trwają w swej polskości; tylko ci, od Łuczniaka: otrząśnięci z kurzu, jak co roku przejdą pochodem przez ulice Grodna, żeby znowu zapaść w sen letargiczny – «do następnego razu». Właśnie o taką «polską» kulturę chodzi władzom. Dlaczego? Odpowiedź jest oczywista.

Birmańscy generałowie przypisują sobie pomoc humanitarną

Birmańscy generałowie przekonują społeczeństwo, że pomoc, którą otrzymuje ono po cyklonie Nargis, pochodzi od junty. Na skrzyniach z żywnością nakleją swoje nazwiska, a państwowa telewizja wciąż pokazuje generałów «obdarowujących» ludność paczkami z pomocą.

Zanim paczki trafią do Birmańczyków, wojsko umieszcza na skrzyniach nalepki z nazwiskami przywódców junty. – Widzieliśmy, jak regionalni dowódcy wypisywali swoje nazwiska na pakietach z pomocą z Azji i twierdzili, że to podarunek od nich – twierdzi dyrektor organizacji obrońców praw człowieka Burma Campaign UK Mark Farmaner.

Internetowe wydanie niemieckiego tygodnika «Spiegel» odnotowuje, że na jednej ze skrzyń wypisano nazwisko generała Myinta Swe, zasłaniając w ten sposób nadruk «Pomoc od Królestwa Tajlandii». Z kolei generał Than Shwe, przywódca junty, często występuje w roli obdarowującego, próbując zbić kapitał polityczny na pomocy z zagranicy.

Junta birmańska poinformowała,



TAJLANDZCY DOMAGAJĄ SIĘ WPUSZCZENIA DO BIRMY ZAGRANICZNYCH EKIP RATUNKOWYCH

że przyjmie zagraniczną pomoc dla poszkodowanych po przejściu katastrofalnego cyklonu Nargis. Zaznaczyła przy tym, że «nie jest gotowa» na przyjazd zagranicznych ekip ratunkowych czy dziennikarzy. Według ONZ, odmowa przyznania wiz ekspertom jest «bez precedensu» w historii pomocy humanitarnej.

Według wyliczeń Organizacji Narodów Zjednoczonych cyklon Nargis, który przetoczył się przez Birnę mógł spowodować śmierć nawet 100 tys. ludzi. Oficjalne dane

mówią o ponad 62 tys. zabitych i zaginionych. Mimo to rządząca junta nadal przyjmuje pomoc humanitarną w minimalnych ilościach, tak od Stanów Zjednoczonych junta zgodziła się przyjąć zaledwie jeden samolot z ładunkiem humanitarnym. Na teren kraju w dalszym ciągu nie są dopuszczani cudzoziemcy, przede wszystkim dziennikarze, ale też i pracownicy ONZ czy organizacji humanitarnych.

PRM

Ali Agca chce być Polakiem

Niedoszły zabójca Jana Pawła II Mehmet Ali Agca złożył wniosek o nadanie mu polskiego obywatelstwa. Ostatnie dwa lata wyroku za zabójstwo tureckiego dziennikarza chce przesiedzieć w polskim więzieniu, a następnie osiąść w kraju Jana Pawła II.

Ali Agca obecnie przebywa w tureckim więzieniu. Ma z niego wyjść w 2010. Odsiadywa karę za zabójstwo, którego ofiarą padł w 1979 roku



turecki dziennikarz Abdi Ipekci. Jak oświadczył adwokat Haci Ali Ozhan, Agca złożył wniosek o polskie obywatelstwo. Chce również, by przeniesiono go do polskiego więzienia.

Ali Agca strzelał i ciężko ranił Jana Pawła II na placu świętego Piotra 13 maja 1981 roku. Za ten czyn przesiedział 19 lat we włoskim więzieniu. Następnie został odesłany do Turcji. W 1983 roku papież spotkał się z Agcą w cztery oczy w celi. Oświadczył, że mu wybacza.

HB

«Susper» skazany

Juan Ibon
Fernandez
Iradi, zwany
«Susperem»,
został skazany
przez sąd w
Paryżu na karę



**15 lat więzienia za to, że
był szefem wojskowym
baskijskiej organizacji ETA.**

Trybunał, składający się z sędziów zawodowych, jak wymaga tego ustawa antyterrorystyczna, zasądził także kary od 5 do 12 lat więzienia w stosunku do czterech innych oskarżonych członków ETA.

Prokuratura żądała dla «Suspera» 20 lat więzienia i od 5 do 15 lat pozbawienia wolności dla jego kolegów, podkreślając, że jedynym sposobem działania ETA zawsze był zamach. W ciągu 40 lat działania tej organizacji terrorystycznej przeciwko państwu hiszpańskiemu zginęły 822 osoby.

Po wysłuchaniu wyroku skazani podnieśli pięść i zaintonowali historyczną pieśń baskijskich bojowników «Euskal Gudarriak». 36-letni obecnie Iradi, w lutym bieżącego roku został skazany na 30 lat więzienia. Sąd uznał go za winnego postrzelenia 8 kulami żandarma 28 listopada 2001 r. w małej francuskiej miejscowości Monein na granicy z Hiszpanią. Ofiara przeżyła, co zdaniem lekarzy było «cudem».

Radykalna ETA (po baskijsku Euskadi Ta Askatasuna, czyli Kraj Basków i Wolność) od niemal 40 lat prowadzi walkę zbrojną z użyciem metod terrorystycznych o oderwanie Kraju Basków od Hiszpanii.

GAK



PREZYDENT SERBII BORIS TADIĆ DĄŻY DO ZJEDNOCZONEJ EUROPY

Unia Europejska cieszy się z wyboru Serbów

Tysiące ludzi na belgradzkich ulicach i Unia Europejska ucieszyły się ze zwycięstwa koalicji «O europejską Serbię» pod wodzą Partii Demokratycznej prezydenta Borisa Tadića, która w przedterminowych wyborach parlamentarnych na początku maja zdobyła 38,75 proc. głosów.

Ultranacjonalistyczna Serbska Partia Radykalna została w tyle, uzyskując 29,2 proc. głosów. Demokratyczna Partia Serbii byłego premiera Vojslawa Kosztunicy, o poglądach umiarkowanie narodowych, zdobyła 1,3 procent głosów.

Na ulicach Belgradu od zakończenia głosowania gromadziły się grupy ludzi. Sympatycy Partii Demokratycznej wiwatowali, rzucali petardy i trąbili w klaksony samochodów. Tysiące zwolenników niosących flagi partii i barwy Unii Europejskiej powitało prezydenta Borisa Tadića, który ogłosił zwycięstwo swojej koalicji i zapowiedział tworzenie rządu.

Tę zapowiedź z radością powitała Unia Europejska. Przewodnicząca jej w tym półroczu Słowenia wydała komunikat, w którym wyraziła nadzieję na szybkie powstanie prounijnego rządu.

Takie wyniki wyborów oznaczają, że Serbowie, dając Demokratom więcej miejsc w 250 osobowym parlamencie, wybrali ścieżkę prowadzącą ich do Unii Europejskiej. Taką drogę zaproponował im prezydent Tadić, zastrzegając jednocześnie, że jego rząd nie uzna niepodległości Kosowa. To właśnie spory w koalicyjnym rządzie wokół tej byłej serbskiej prowincji doprowadziły do przedterminowych wyborów.

Zdaniem analityków, Serbia jest na rozstaju dróg, a dojście do władzy ultranacjonalistów mogłoby doprowadzić kraj do oddalenia się od Europy i do zacieśnienia związków z Rosją. W konsekwencji wstrzymana zostałaby współpraca z haskim trybunałem ds. zbrodni w byłej Jugosławii.

IB

Verzetsheldin overleden die 2500 joodse kinderen redde

De jongste peiling
 Hillary Clinton veruit favoriet in West Virginia

Hillary Clinton is veruit de meest populaire vrouwelijke kandidaat in de staat West Virginia. Ze doet goed bij het grootste deel van de kiezers, vooral bij de kiezers die de peiling het meest belangrijk vinden. De Clinton's zijn bekende gezinnen in West Virginia, waar de conservatieve beweging sterk is.

Verzetsheldin overleden die 2500 joodse kinderen redde
 HANNOVER De Poolse verzetsheldin Irena Sendler, die tijdens de Tweede Wereldoorlog 2500 joodse kinderen uit het getto in Warschau redde, is gestorven op 101-jarige leeftijd. Ze werd geboren in Warschau, Polen, en werd later ingezet als verzetsster in de Tweede Wereldoorlog. Ze werd bekend om haar rol bij het organiseren van de 'Katkowski' route, die joodse kinderen uit het getto in Warschau naar Zweden bracht. Ze overleed op 101-jarige leeftijd op 10 mei 2020 in Warschau, Polen.

Merkel maakt niet om uitval van president Chavez

De Amerikaanse president Donald Trump heeft de uitval van de Venezolane president Nicolas Maduro van de G7-top in het Witte Huis veroordeld. Hij heeft gezegd dat de uitval van Maduro een 'schandelijk gebaar' is en dat de G7-leiders hun steun aan de democratie zullen blijven tonen.

Paus strijkt bij het altaar

De paus heeft zijn steun betoond aan de mensen die strijden tegen de verspreiding van het coronavirus. Hij heeft gezegd dat de strijd tegen het virus een 'spirituele strijd' is en dat de kerk zal blijven steunen.

et altaar

Hij werd onmiddellijk geholpen door zijn assistent die werd hervat en oette de paus gelovigen raam van zijn vertrek over het Sint Pieters-

Profiteer van de voorjaars acties op...

Husqvarna

UFO istnieje?

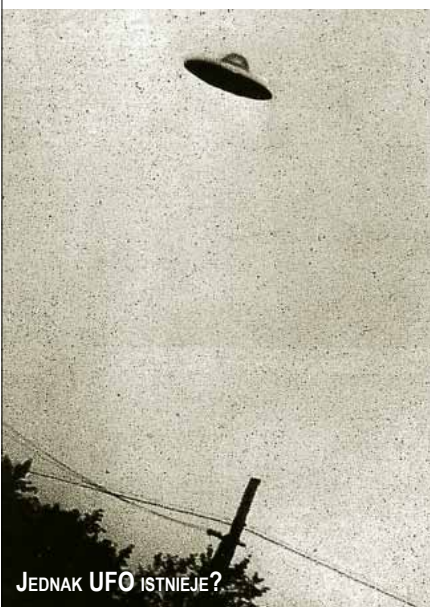
Wielka Brytania ujawniła, że w latach 70. i 80. na jej terytorium zaobserwowano setki niezidentyfikowanych obiektów latających.

Udostępnione opinie publicznej akta Archiwum Narodowego mówią o bardzo wielu niezidentyfikowanych obiektach latających, zaobserwowanych w Zjednoczonym Królestwie w latach 1978-87. UFO widziano nad londyńskim mostem Waterloo i nad pubem w południowej Anglii.

Resort obrony uważnie bada takie przypadki, ale nie w oczekiwaniu na gości z przestrzeni pozaziemskej – sprawdza się, czy nie wchodzi w grę szpiegostwo. Jedynym celem jest sprawdzanie, czy przypadki zaobserwowania UFO mogą mieć znaczenie dla obronności kraju – uzasadnił resort obrony swe zainteresowanie UFO.

Przyznano, że «na niebie można zaobserwować dziwne rzeczy», ale też podkreślono, iż mają one racjonalne wytłumaczenie. W grę może wchodzić płonący w atmosferze ziemskiej kosmiczny złom, ale także niezwykle formacje chmur, czy balony meteorologiczne. – Z pewnością nie ma dowodów na to, że na naszej planecie wylądowali kosmici – podkreślają przedstawiciele brytyjskiego ministerstwa obrony.

AD



JEDNAK UFO ISTNIEJE?

TR

FERALNY ARTYKUŁ W «ALGEMEEN DAGBLAD»

Holendrzy przeproszą za «polskie obozy zagłady»

W holenderskim dzienniku «Algemeen Dagblad» w artykule dotyczącym zmarłej Ireny Sendler pojawiło się stwierdzenie, że «Żydzi byli deportowani do polskich obozów zagłady». Gazeta będzie musiała przeprosić za to sformułowanie.

– Rozumiem, że Polacy mogli się poczuć urażeni tym sformulowaniem. Ludzie mogliby pomyśleć, że obozy były polskie. Ale to oczywiście nieporozumienie, bo były to nazistowskie obozy na terytorium Polski – tłumaczył się jeden z redaktorów «Algemeen Dagblad», zapewniając, że gazeta napisze sprostowanie tej informacji.

Kontrowersyjny artykuł ukazał się w «AD» 13 maja. Opisuje on życie zmarłej niedawno Ireny Sendler. W trzecim akapicie pojawia się stwierdzenie: «Mieszkańcy [Żydzi] byli deportowani do polskich obozów zagłady».

Sprawą zajęli się polscy dyplomaci. Ambasador RP wysłał list do redaktora naczelnego z prośbą o sprostowanie. Jednak takie lub podobne stwierdzenia co jakiś czas pojawiają się w zachodnioeuropejskich gaze-

tach i czasopismach. 14 maja portal tvn24.pl ujawnił inną kontrowersyjną publikację, tym razem północno-irlandzkiego «Tyronne Courier», w której autorzy napisali «o polskich obozach koncentracyjnych». W tej sprawie również interweniował polski MSZ. Wydawca gazety zapewnił, że przeprosi Polaków za to stwierdzenie.

Media amerykańskie i zachodnioeuropejskie wielokrotnie w przeszłości używały określenia Polish Concentration Camps w odniesieniu do hitlerowskich obozów koncentracyjnych na terenie Polski. Większość przypadków spotykała się z ostrym sprzeciwem władz Polski i Polonii, jako obrażanie uczuć narodu polskiego, gdyż sugeruje współpracę Polaków z niemieckim okupantem.

Redakcje gazet najczęściej wyjaśniają, że określenie odnosi się jedynie do położenia geograficznego obozu. Jest to jednak mylące i dezinformujące, gdyż z punktu widzenia językowego określenie to wskazuje przede wszystkim rzekomego mocodawcę, a nie miejsce, w którym znajdował się obóz.

«SB» znów manipuluje

Polski ambasador na Białorusi Henryk Litwin zapewnia, że nie chciał krytykować Karty Polaka w wywiadzie dla reżimowej «Sowietskiej Białorusii». Mówi, że ostateczną wersję wywiadu zredagowano bez jego udziału.

W wywiadzie dla «Sowietskiej Białorusii» ambasador Litwin powiedział między innymi, że polski MSZ «musi realizować ustawę, którą polski parlament przyjął, biorąc pod uwagę przede wszystkim relacje wewnątrz kraju». «Dobrze to, czy źle, ale ta ustawa została w Polsce uchwalona i MSZ nie ma innego wyjścia, tylko musi ją realizować. Rozumiem, że jest krytyczny stosunek do tej kwestii» – mówił polski dyplomata czołowemu organowi propagandy lukaszenkowskiej.

Ambasador Litwin wyjaśnia Polskiemu Radiu dla Zagranicy, że mówiąc o «wewnątrzpolitycznych» przyczynach przyjęcia ustawy, chciał wytłumaczyć białoruskim dziennikarzom, że nie było to związane z planami polityki zagranicznej naszego państwa. W wywiadzie polski dyplomata mówi też, że o Kartce Polaka myślano praktycznie od początku istnienia III RP.

Ambasador tłumaczy, że chciał, aby w gazecie, która w najbardziej brutalny sposób atakowała Kartę Polaka mogła się ukazać pozytywna



HENRYK LITWIN, AMBASADOR RP

opinia na ten temat. Dlatego zgodził się na publikację wywiadu ze skrótami redakcji. Zapewnia, że cytowane fragmenty są tylko częścią większej rozmowy i nie odzwierciedlają w pełni poglądów, które zaprezentował białoruskiej gazecie.

Karta Polaka to dokument potwierdzający przynależność do narodu polskiego. Według szacunków polskiego MSZ, na Białorusi może się o nią ubiegać 250 tysięcy naszych rodaków. Liczba podawana przez resort jest o tyle dziwna, że nawet według oficjalnych spisów, na Białorusi mieszka 400 tysięcy Polaków, a realnie jest ich znacznie więcej.

KRESY24.PL

35 lat za oplucie policjanta

Nosiciel wirusa HIV

Willie Campbell, który w amerykańskim Dallas po pijanemu plunął policjantowi w twarz, został skazany na 35 lat więzienia. Będzie mógł je opuścić najwcześniej za 17,5 roku.

Sędzia uznał, że ślina, która trafiła policjanta w oko i usta, była użyta

jako śmiertelna broń. Czterdziestodwuletni mężczyzna będzie mógł wyjść na przepustkę dopiero po odbyciu połowy kary. Campbell był zszokowany wyrokiem sądu.

W. Campbell został zatrzymany w maju 2006 roku, kiedy pod wpływem alkoholu kopał policyjny radiowóz. Skazany twierdzi, że był napastowany przez funkcjonariusza policji.

HB

W Pakistanie wykryto «przedszkole dla terrorystów»

Pakistańska armia wykryła placówkę, w której bojownicy powiązani z al-Kaidą szkolili dzieci na terrorystów – podaje brytyjski dziennik «The Daily Telegraph».

Tariq Khan, dowódca dywizji, która zlokalizowała obóz, powiedział: – To było jak fabryka, która rekrutowała chłopców w wieku od 9 do 12 lat i szkolili ich na zamachowców-samobójców. Bojownicy publiczną szkołę w rejonie Spinkai przekształcili w placówkę uczącą terroryzmu. Szkoła była częścią większego kompleksu, w skład którego wchodził także meczet.

Znaleziono też nagranie na DVD przedstawiające lekcję terroryzmu. Dziennikarzom pokazano fragment zawierający sceny instruowania dzieci przez zamaskowanego nauczyciela. Chłopcy mieli na głowach opaski z wersetami z Koranu. W innej scenie nauczyciel tłumaczy, w co należy się zaopatrzyć, aby dokonać udanego zamachu bombowego i skonstruować ładunek wybuchowy – pisze «The Daily Telegraph».

General Athar Abbas, rzecznik armii pakistańskiej, stwierdził, że w akcji odbijania obozu bojowników odnaleziono ponad 50 chłopców, którzy odbywali kurs terrorystyczny. Według generała mogli oni zostać porwani.

Od stycznia br. w Pakistanie dokonano ponad 80 ataków samobójczych, w których zginęło nie mniej niż 1000 osób. Wielu zamachowców pochodziło z sąsiedniego Afganistanu – pojawiają się również doniesienia, że nastolatki, a nawet dzieci brały udział w tych atakach – podaje «The Daily Telegraph».

IW

Spóźniona sprawiedliwość Pomordowani się nie skarżą!

Zapadł wyrok w sprawie, która wstrząsnęła Polską przed 25 laty. Jeden z byłych milicjantów oskarżonych o śmiertelne pobicie warszawskiego licealisty Grzegorza Przemyska został skazany.

Ireneusz K. został uznany za winnego zarzucanego mu czynu. Sąd Okręgowy w Warszawie wymierzył mu wyrok 8 lat więzienia, na mocy amnestii zmniejszony do 4 lat. Proces Ireneusza K. toczył się już po raz piąty. Dotychczas sądy cztery razy uniewinniły go, ale w wyniku decyzji wyższych instancji, również Sądu Najwyższego, sprawa wracała na wokandę. Obecny, piąty już proces, toczył się od 2004 roku.

W połowie ubiegłego roku ujawniono kilkanaście zdjęć z warszawskiego komisariatu na Jezuickiej. Według oskarżyciela posiłkowego rodziny Przemyska, pokazują one «nieformalną wizję lokalną», która miała służyć przygotowaniu milicjantów do zeznawania w śledztwie dotyczącym śmierci chłopca.

Do śmiertelnego pobicia doszło



ULOTKA, INFORMUJĄCA O ŚMIERCI GRZEGORZA PRZEMYKA. WARSZAWA, MAJ 1983 R.

12 maja 1983 roku. Grzegorz Przymyk został zatrzymany na Placu Zamkowym w Warszawie, gdy wraz z kolegami świętował maturę. Oficjalnie o pobicie oskarżono sanitariuszy karetki, którą przewożono zatrzymanego i to oni zostali skazani w procesie w 1984 roku.

Ireneusz K., wówczas 20-letni ZOMO-wiec, do niedawna pracował w policji w Biłgoraju. Teraz korzysta z mundurowej emerytury.

Neonazista na prezydenta

W Niemczech, w przyszłorocznych wyborach prezydenckich, jednym z kandydatów będzie neonazista. Niemiecka ultrapravicą, reprezentowaną przez neonazistowską Narodowo-Demokratyczną Partię Niemiec (NPD) i Niemiecką Unię Ludową (DVU), zamierza wystawić swego kandydata.

W oświadczeniach publikowanych przez internetowe wydanie tygodnika Spiegel – Spiegel Online, rzecznik NPD Klaus Beier zapowiedział, że podczas kongresu federalnego jego ugrupowania, który odbędzie się pod koniec maja w Bambergu,

na południu Niemiec, omówione zostaną propozycje dotyczące kandydatury.

Beier nie wymienił jednak żadnego nazwiska. NPD i DVU, dzięki mandatami w parlamentach regionalnych na wschodzie Niemiec, będą prawdopodobnie miały cztery głosy w Zgromadzeniu Federalnym złożonym z deputowanych do Bundestagu i przedstawicieli parlamentów krajów związkowych.

Zgromadzenie Federalne, które wybierze prezydenta republiki, wyznaczono na 23 maja 2009 roku. Obecny prezydent Horst Koehler zapowiedział w czwartek, że będzie się ubiegał o ponowny wybór.

Sąd Rejonowy w Moskwie odmówił rozpatrzenia wniosku o rehabilitację polskich oficerów rozstrzelanych przez NKWD w Katyniu. Sędzia motywował, że z takim wnioskiem mogą występować tylko osoby poszkodowane.

Odrzucając skargę sąd wymienił nazwiska zabitych oficerów i wskazał, że na drogę sądową mogą występować tylko osoby, których prawa zostały złamane. Wychodzi więc na to, że do sądu powinni wystąpić... sami rozstrzelani Polacy.

W sądzie rozpatrywana jest też skarga rodzin pomordowanych polskich oficerów na decyzję Głównej Prokuratury Wojskowej dotyczącą zamknięcia przez nią śledztwa w sprawie zbrodni katyńskiej. Strona polska czeka na decyzję rosyjskiej Prokuratury Generalnej, która ma postanowić, czy można udostępnić sądowi tajne akta dotyczące Katynia. Wcześniej strona rosyjska motywowała umorzenie śledztwa właśnie «tajnością» dawnych sowieckich akt katyńskich. Zignorowano przy tym fakt, że artykuł 7. ustawy o tajemnicy państwowej głosi, iż informacje o złamaniu prawa przez organy władzy państwowej lub ich funkcjonariuszy nie mogą być uznane za tajemnicę państwową.

Wcześniej o pośmiertną rehabilitację ofiar mordu w Katyniu przed rosyjskimi sądami walczyło rosyjskie stowarzyszenie Memorial, organizacja pozarządowa dokumentująca zbrodnie komunistyczne. Memorial wyczerpał już drogę prawną w Rosji i w listopadzie 2007 roku złożył w Europejskim Trybunale Praw Człowieka w Strasburgu skargę na postępowanie rosyjskich sądów.

TS

SK

Eurowizja była «ustawiona»?

Festiwal Eurowizji jest wydarzeniem politycznym, zdominowanym przez tajne porozumienie dawnych radzieckich republik i «narodowe uprzedzenia» państw Europy Wschodniej. Tak przynajmniej twierdzi nestor brytyjskich prezenterów Terry Wogan cytowany przez największy włoski dziennik «Corriere della Sera».

– To nie jest już zabawa, ale ustawiony mecz – powiedział Wogan, który przez 35 lat prowadził transmisję Eurowizji. W tym roku na jej zakończenie powiedział, że lepiej wycofać się z udziału w tym festiwalu.

«Corriere della Sera» pisze o



DIMA BILAN

«ustawieniu» tegorocznego festiwalu Eurowizji, wygranego przez rosyjskiego piosenkarza Dimę Bilana, i wyjaśnia, co mogłoby o tym świadczyć. Zdaniem mediolańskiej gazety festiwal poprzedziło «spotkanie na szczycie w Belgradzie», gdzie podczas tajnych konsultacji «emisariusze ze wschodniej Europy zjednoczyli szeregi, by Rosyjski Niedźwiedź zatriumfował nad Zachodem».

W tegorocznym konkursie Eurowizji reprezentant Wielkiej Brytanii zajął ostatnie miejsce, ex aequo z Isis Gee z Polski i grupą z Niemiec. Z kolei Włosi, którzy tak ostro wypowiedzieli się o festiwalu, od lat nie biorą już w nim udziału. Zwycięzcą został Dima Bilan z Rosji, jednak wielu wątpi, czy uczciwie.

TR

Powiedzieli...



Niech Ukraina nie upomina się o wyprowadzenie rosyjskiej floty, bo strona rosyjska może wtedy spytać Ukraińców: «A czemuż to Sewastopol, miasto rosyjskiej chwały wojskowej, nierozzerwalnie związane z historią Rosji, znalazło się na terenie obcego państwa?»

SIERGIEJ MIRONOW,
PRZEWODNICZĄCY ROSYJSKIEJ
RADY FEDERACJI



Nie udało się panu rozwinąć kraju, ani zachować demokracji. Z zespołem, który pan sobie dobrał, będzie stagnacja, do przodu nie pójdziemy!

GIENNADIJ ZIUGANOW,
DO WŁADIMIRA PUTINA W
DNIU GŁOSOWANIA NAD JEGO
KANDYDATURĄ NA STANOWISKO
PREMIERA ROSJI

Foto ByMedia.net



To nie jest żaden więzień polityczny tylko kryminalista! Nawet śmierć swojej żony zdołał przekształcić we własny PR! Dla niego nie ma żadnej świętości!

OLEG PROLESKOWSKI,
BYŁY KIEROWNIK DZIAŁU IDEOLOGII
ADMINISTRACJI PREZYDENTA
W ARTYKULE SZKALUJĄCYM
ALEKSANDRA KAZULINA

Foto ByMedia.net



Dyskusje, które rozgorzały wokół telewizji Belsat potwierdzają, że jest niezbędna struktura, która będzie oceniać sytuację bez emocji, na podstawie fachowych ocen i autorytetu ludzi, należących do niej.

ANATOLIJ LEBIEDŹKO,
PRZEWODNICZĄCY ZJEDNOCZONEJ
PARTII OBYWATELSKIEJ O
POTRZEBIE NADZOROWANIA TREŚCI
PROGRAMÓW TELEWIZJI BELSAT

Proces



Ks. BISKUP ALEKSANDER KASZKIEWICZ

Procesja na Boże Ciało w Grodnie



OBWIESZCZENIE Prezesa Rady Ministrów z dnia 17 marca 2008 r.

w sprawie wykazu organizacji polskich lub polonijnych uprawnionych do wystawiania zaświadczeń potwierdzających aktywne zaangażowanie w działalność na rzecz języka i kultury polskiej lub polskiej mniejszości narodowej

(M.P. z dnia 27 marca 2008 r.)

Na podstawie art. 13 ust. 4 ustawy z dnia 7 września 2007 r. o Karcie Polaka (Dz. U. Nr 180, poz. 1280) ogłasza się wykaz organizacji polskich lub polonijnych uprawnionych do wystawiania zaświadczeń potwierdzających aktywne zaangażowanie w działalność na rzecz języka i kultury polskiej lub polskiej mniejszości narodowej, stanowiący załącznik do obwieszczenia.

Jedyną organizacją polską uprawnioną do wystawiania zaświadczeń potwierdzających aktywne zaangażowanie w działalność na rzecz języka i kultury polskiej lub polskiej mniejszości narodowej na terenie Białorusi jest Związek Polaków na Białorusi (z władzami wybranymi 12-13 marca 2005 r.).

DONALD TUSK

PREZES RADY MINISTRÓW

Wymagania dotyczące podstawowej znajomości języka polskiego oraz znajomości i kultywowania polskich tradycji i zwyczajów osób ubiegających się o Kartę Polaka

Karta Polaka może być przyznana osobie, która wykaże swój związek z polskością przez przynajmniej podstawową znajomość języka polskiego, który uważa za język ojczysty, oraz znajomość i kultywowanie polskich tradycji i zwyczajów (art. 2 ust. 1 pkt. 1 ustawy).

Zgodnie z wymogami Rady Europy, dotyczącymi poświadczania znajomości języka, osoba znająca język polski na poziomie podstawowym:

- rozumie proste pisane informacje,
- właściwie reaguje na proste pytanie, prośbę, informację,
- prostymi zdaniami mówi o sobie, rodzinie, miejscach jej bliskich, o Polsce,
- zapisuje swoje dane osobowe.

Na podstawie odpowiedzi na zadawane pytania konsul będzie mógł stwierdzić, czy wnioskodawca:

- rozumie sens zadanego pytania;
- rozumie sens prostego polecenia (prośby) typu: «Proszę powiedzieć», «Proszę napisać»;
- rozumie znaczenie słów w kontekście (ogólny sens wypowiedzi).

Odpowiedzi na wybrane pytania (tematy) pozwolą również konsulowi stwierdzić, czy potrafi on:

- budować proste wypowiedzi dotyczące teraźniejszości, przeszłości, przyszłości,
- formułować krótką wypowiedź o sobie, swojej rodzinie, kraju

zamieszkania i Polsce,

- formułować proste wypowiedzi, odnoszące się do: przestrzeni (wnioskodawca pyta o drogę, udziela odpowiedzi dotyczącej drogi do konkretnego punktu), czasu (pyta o godzinę, odpowiada na pytanie: «Która godzina»),

- rozpocząć, prowadzić i zakończyć rozmowę.

Rozmowy z konsulem, mające służyć sprawdzeniu poziomu znajomości języka polskiego osób wnioskujących o Kartę Polaka mogą dotyczyć różnych tematów, dotyczących między innymi: rodziny, bliskich, otoczenia, szkoły i miejsca pracy, czynności dnia codziennego, rozrywki, odpoczynku, przyrody, świąt i tradycji polskich, kultury i sztuki, wiedzy o Polsce itp.

Sprawność mówienia wnioskodawców może być stwierdzona na podstawie opisu zachowania się na ulicy, w miejscach pracy, nauki i zabawy, w trakcie wykonywania czynności dnia codziennego itp.

Zgodnie z ustawą o Karcie Polaka, negatywna opinia konsula w sprawie poziomu znajomości języka polskiego oraz znajomości i kultywowania polskich tradycji i zwyczajów, pociąga za sobą odmowę przyznania Karty Polaka. Od takiej decyzji wnioskodawca ma prawo odwołać się do Rady do Spraw Polaków na Wschodzie.

Opinia pozytywna natomiast w naturalny sposób podlegać będzie weryfikacji miejscowych środowisk polskich i polonijnych, a także w Polsce, jeżeli posiadacz Karty Polaka zdecyduje się skorzystać z uprawnień przewidzianych Ustawą.

Z oddziałów ZPB

18-20 kwietnia najmłodszy zespół polski z Białorusi wziął udział w XIII Międzynarodowym Dziecięcym Festiwalu Piosenki i Pieśni Religijnej w Łodzi. «Wesoła Gromadka» z Grodna świetnie się zaprezentowała na scenie festiwalu, udział w którym brało w tym roku kilkadziesiąt zespołów. Nawet na tle bardziej doświadczonych zespołów młodzi wykonawcy z Grodna wypadli świetnie, na co dowodem jest kilka wyróżnień, które zdobył jak cały zespół, tak i poszczególni jego soliści.



W dniach 16-18 maja 2008 roku w Warszawie odbyło się spotkanie Grupy Roboczej Niezależnej Organizacji Europejskiej Młodzieży Polonijnej. W spotkaniu uczestniczyła młodzież polska z różnych krajów, w tym z Białorusi. Helena Bielawska z Towarzystwa Młodzieży Polskiej przy ZPB została wybrana do zarządu NOEMP jako zastępca sekretarza oraz koordynator projektów. Współpraca NOEMP z poszczególnymi organizacjami ma również zbliżyć do siebie organizacje młodzieżowe i ułatwić im kontakty pomiędzy sobą.

Tradycyjnie maj jest tym miesiącem, w którym kończy się rok szkolny w liceach i szkołach społecznych

języka polskiego, działających przy oddziałach ZPB. Uroczyste zakończenie roku szkolnego odbyło się w Grodnie, Baranowiczach, Brześciu, Witebsku, ale też i w innych oddziałach. Nawet tam, gdzie nie ma tylu uczniów jak w Polskiej Szkole Społecznej w Brześciu czy Baranowiczach, udało się zorganizować miłe spotkania dla nauczycieli i uczniów. W roku szkolnym 2007-2008 z ramienia ZPB na terenie całej Białorusi języka polskiego uczyło się ponad półtora tysiąca dzieci w wieku od 6 do 17 lat.

17 maja Klub Inteligencji Polskiej przy ZPB zorganizował dla swoich członków kolejny wyjazd. Podczas wycieczki klubowicze zwiedzili Mir oraz Nieśwież, gdzie dzięki fachowej opiece gida dowiedzieli się sporo nowych i ciekawych rzeczy o historii tych miejsc, które nierozzerwalnie są związane z historią Polski. Prężnie działający Klub skupia przede wszystkim ludzi młodych i aktywnych, dlatego wyjazdy, jak ten do Mira oraz Nieświeża, są organizowane dosyć często i cieszą się dużą popularnością wśród członków Klubu.



Pod koniec maja w Rosi odbył się coroczny Festiwal Piosenki Harcerskiej i Zuchowej organizowany przez Republikańskie Społeczne Zjednoczenie «Harcerstwo». Jak zawsze wśród zaproszonych gości znaleźli się przedstawiciele władz Związku Polaków na Białorusi oraz Konsulatu Generalnego RP w Grodnie. Związek był reprezentowany przez wiceprezesa organizacji Józefa Porzeckiego oraz prezesa grodzieńskiego miejskiego oddziału ZPB Mieczysława Jaśkiewicza. Obecny był również konsul RP z Grodna Jan Sroka oraz goście z Polski. Uczestnicy festiwalu zaprezentowali wysoki poziom wykonania oraz świetną znajomość tradycyjnych piosenek harcerskich.



ZAKOŃCZENIE ROKU SZKOLNEGO W POLSKIEJ SZKOLE SPOŁECZNEJ W GRODNE



Witaj, majowa jutrzeńko!

Są święta, znaczenie których trudno przecenić. Jednym z takich dni dla wszystkich Polaków rozsiansych po całym świecie jest Dzień Polonii i Polaków za Granicą, który obchodzimy 2 maja.

Tak się złożyło, że w Mińsku do ostatniej chwili nie było pewności, czy w tym roku Polakom uda się zebrać razem i uroczystie obchodzić święto, które łączy nas z Rodakami na całym świecie. Nasza jedność przeszkadza, denerwuje i nie daje spokoju tym, którzy hołdują tylko pseudo-narodowym hasłom i ideom. Bardzo trudno było znaleźć miejsce na zorganizowanie uroczystości z okazji Dnia Polonii i Polaków za Granicą. Ostatecznie uroczystości musiały się odbyć w Czerwonym Kościele, ściany którego pamiętają Edwarda Wojniłowicza, głównego sprawcę duchowego łączenia ludzi różnych wyznań i narodowości.

Mała sala teatralna, mieszcząca się w podpiwniczeniu kościoła św. Szymona i Heleny, z trudem zmieściła

wszystkich tych, którzy przybyli, żeby razem obchodzić to święto. Imprezę rozpoczął kierownik wydziału konsularnego Ambasady RP w Mińsku Krzysztof Świderek, który w swym przemówieniu zaznaczył, że kultura polska nie zna granic. Najlepszym potwierdzeniem jego słów było rozpoczęcie uroczystości, podczas którego wspólnie zaśpiewały wszystkie polskie zespoły artystyczne Mińska.

Bardzo wymownie w ścianach Czerwonego Kościoła brzmiały «Gaude Mater Polonia» czy «Nie lękajcie się». Chór «Głos duszy» pod kierownictwem Tatiany Gorzewskiej, «Cantus cordis» (dyrygent Janina Chwalko) i «Polonez» (kierownik i dyrygent Janina Bryczkowska) uszczęśliwiły słuchaczy

przepięknym wykonaniem polskich piosenek. Pięknie zabrzmiała pieśń «Nie zapomnisz swej ziemi» w wykonaniu duetu Dymitra Maciejewskiego i Alony Ikan.

Prawdziwym prezentem świątecznym był udział znanego Zespołu Tańca Ludowego Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, którym już niezmiennie 56. rok kieruje Stanisław Leszczyński. Różnorodny program, szykowne stroje, niezwykle talent wykonawców – to wcale nie wszystko, czym zachwyca ludzi na całym świecie ten studencki zespół. Nie był to pierwszy przyjazd chóru na Białoruś, ale tegoroczny był bez wątpienia najtrudniejszy. Zespołowi z trudem udało się na czas dotrzeć do Mińska, gdyż białoruscy celnicy bardzo dłu-

go przetrzymywali ich na granicy, bez żadnej widocznej przyczyny. Następnym wyzwaniem okazał się występ na małej scenie, która fizycznie nie mogła pomieścić wszystkich uczestników zespołu. Mimo wielu starań Ambasada RP w Mińsku nie zdołała uzyskać od władz miejskich pozwolenia na przeprowadzenie imprezy w żadnej z sal koncertowych, które by się nadawały do pełnej prezentacji umiejętności wokalnych i tanecznych o wiele bardziej niż mała salka w podpiwniczeniu kościoła.

Jednak nikt nie zwracał uwagi na trudne warunki, liczyło się to, że tego dnia wszyscy Polacy są razem, jak jedna wielka rodzina. Dlatego, gdy cała sala śpiewała razem, chłopcy i dziewczęta z zespołu na pewno słyszeli uderzenia serc zebranych Polaków przy dźwiękach tej muzyki, którą wszyscy znamy od dzieciństwa, przy której żeśmy dorastali i wychowali. Mimo trudnych warunków zespół UMCS zdołał zaprezentować swoje ponad przeciętne umiejętności, za co dostał szczerze słowa podziękowania od ambasadora RP Henryka Litwina oraz prezes mińskiego oddziału ZPB Heleny Marczukiewicz.

Logiczną kontynuacją obchodów Dnia Polonii i Polaków za Granicą były uroczystości z okazji dnia Konstytucji 3 Maja. Pierwsza europejska konstytucja była marzeniem i nadzieją wszystkich obywateli I Rzeczypospolitej, a zarazem pierwszą w Europie nowoczesną, spisaną konstytucją.

W tym dniu do Mińska na zaproszenie ambasadora RP Henryka Litwina licznie przybyli goście, a było ich немало, ponieważ obecni byli przedstawiciele mińskiego, brzeskiego, baranowickiego, grodzieńskiego, witebskiego, brasławskiego oraz innych oddziałów Związku Polaków na Białorusi na czele z prezes Andżeliką Borys, polscy i białoruscy

przedsiębiorcy oraz zespoły artystyczne.

Kierownik wydziału konsularnego Ambasady RP w Mińsku Krzysztof Świderek, bez udziału którego takie uroczystości trudno by było zorganizować, w swym przemówieniu podkreślił, że głównym kierunkiem pracy konsularnych oddziałów RP na Białorusi zawsze było i jest poszerzenie granic kulturowych polskiej kultury i języka. Dlatego rzeczą naturalną było to, że podczas imprezy prawie cały czas brzmiały polskie piosenki.

Zespół Tańca Ludowego Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie zaprezentował wszystkim zebrany swój skrócony program, ponieważ gości było tak wielu, a miejsca tak mało, że zabrakło go do tańca. Po znakomitym występie artystów z Polski, polscy artyści z Mińska również pokazali, na co ich stać. Polskie chóry z Białorusi mimo

niezbyt dużych możliwości finansowych i koncertowych wypadły na tle profesjonalnego zespołu z Polski całkiem dobrze, a repertuar patriotyczny przypadł do gustu wszystkim gościom. Po zakończeniu występów uczestnicy różnych zespołów oraz niektórzy ze słuchaczy zorganizowali wspólny improwizowany chór, w którym mógł zaśpiewać każdy chętny.

Wszyscy zebrani czuli się tego dnia bardzo komfortowo i swojsko. Spotkanie stało się dobrą okazją do nawiązania nowych kontaktów oraz przyjaźni między młodymi Polakami, oraz pomogło odświeżyć stare znajomości działaczom z różnych rejonów kraju. Bóg i Ojczyzna – to hasła, które złączyły wszystkich Polaków tego dnia w Mińsku. Wspaniałą okazją ku temu stały się obchody dnia Konstytucji 3 Maja.

POLINA JUCKIEWICZ



AMBASADOR RP HENRYK LITWIN CIEPŁO WITAŁ GOŚCI NA OBCHODACH DNIA KONSTYTUCJI 3 MAJA

Co złego w tym, że masz własne poglądy oraz idee? Co złego w tym, że masz grono przyjaciół, wiernych towarzyszy, którzy mają taki sam pomysł na życie jak ty? Co złego w tym, że zbieracie się razem podczas ważnych dla was świąt i rocznic, żeby razem uroczyste je obchodzić? Nic! Jeśli tylko nie jesteś Polakiem i nie mieszkasz na Białorusi...

Majowy koncert legendarnego polskiego zespołu „Lombard» w Grodnie pokazał, że Polacy na Białorusi mimo wszystkich przeszkód i utrudnień są jedną z najbardziej aktywnych grup społecznych i, oczywiście, narodowościowych. Nawet więcej: Polacy potrafią być tą siłą, która powoduje procesy, dzięki którym spięte społeczeństwo białoruskie zaczyna żyć innym rytmem. Przy okazji koncertu «Lombardu», jednym ze współorganizatorów którego był Związek, było widać to bardzo dobitnie.

Mimo bardzo trudnych warunków udało się sprowadzić do Grodna na obchody święta Polonii i Polaków za Granicą legendę rock'a z Polski – zespół «Lombard». Widząc setki rąk podniesionych do góry, słysząc setki

gardel śpiewających wraz z zespołem słowa znanych utworów miało się wrażenie, że jest się w sercu Europy. I tak też było. Blisko dwie godziny, które trwał koncert, Grodno było centrum Europy, bo na małym placu w Grodnie zgromadziło się ponad tysiąc ludzi, którzy przybyli tam mimo sprzeciwu władz, mimo niepewności – czy zespół dotrze, czy wydadzą mu wizy? Jednak zespół dotarł na czas i zrobił niesamowite show, jakiego Grodno nie widziało od wielu lat.

Jednak dla władz, które ze wszystkich sił sprzeciwiały się przeprowadzeniu tego koncertu i robiły wszystko, żeby do tej imprezy nie doszło występ „Lombardu» w Grodnie oraz ponad tysiąc ludzi zebranych w tym samym miejscu, śpiewających jednym głosem miały zupełnie inny wymiar. Już po tygodniu od daty koncertu prezes ZPB Andżelika Borys została oskarżona przez milicję o

«PRZEŻYJ TO SAM!»





KONCERT «LOMBARDU» ZGROMADZIŁ PONAD TYSIĄC OSÓB – TO BARDZO NIE SPODOBAŁO SIĘ WŁADZOM

organizację nielegalnego masowego zgromadzenia. Niedługo po tym dostała wezwanie do sądu. Proces ma się odbyć jeszcze w tym miesiącu. Do odpowiedzialności mają też zostać pociągnięci dwaj działacze opozycyjni z Grodna, którzy pojawili się na koncercie z historycznymi biało-czerwono-białymi flagami białoruskimi.

Trudno jest zrozumieć logikę władz. Najpierw nie wydają zgody na przeprowadzenie koncertu w żadnej z sal koncertowych Grodna, a potem zarzucają organizatorom brak odpowiedniego zabezpieczenia koncertu. Chodzi, oczywiście, o historyczne flagi białoruskie, które pojawiły się na koncercie obok licznych tego dnia flag polskich. To, według władz, miało być naruszeniem porządku publicznego, którego rzekomo nie dopilnował organizator, czyli według tychże władz – prezes Związku Andżelika Borys.

Tylko czemu władze nie zezwoliły na przeprowadzenie koncertu w którejś z sal koncertowych miasta,

gdzie same mogłyby zadbać o porządek, którego ich zdaniem zabrakło na imprezie związkowej? Wtedy nie doszłoby do żadnego «naruszenia porządku publicznego» oraz «nielegalnego masowego zgromadzenia». Widocznie komuś bardzo zależy na tym, żeby ze zwykłej imprezy kulturalnej zrobić awanturę o politykę. Żeby po raz kolejny móc posądzić Związek o «upolitycznienie».

Na nic zdają się tłumaczenia prezes Andżeliki Borys, że impreza była tylko kulturalną, a do tego całkowicie otwartą, wstęp na którą miał każdy, kto chciał. Na równi z członkami Związku, działaczami demokratycznymi, czy zwykłymi fanami zespołu, pojawiło się również sporo milicjantów, tajniaków, były też kamery video KGB i nikt nie robił z tego powodu żadnej awantury. Przecież wstęp na imprezę miał każdy – bez względu na pozycję społeczną, narodowość, religię czy miejsce pracy.

My, Polacy, po raz kolejny udowodniliśmy sobie i wszystkim

dookoła, że w ważnych chwilach potrafimy się zjednoczyć i być jak prawdziwa rodzina. Co ważne, swoim przykładem potrafiliśmy też zdopingować i innych obywateli Białorusi, dać im poczuć, że tylko od nas zależy, co i jak chcemy robić, i nikt nie może nam tego odgórnie narzucać. Nikt nie może nam zabronić być Polakami, nikt nie może nam, jako obywatelom Białorusi, zabronić wierzyć w swoje ideały, bez względu na narodowość czy wyznanie. Może właśnie świadomość tego, że w tym dniu każdy z obecnych poczuł «to coś», najbardziej zabolala i przeraziła władze?

Kiedy ponad tysiąc osób śpiewało jednym głosem wraz z «Lombardem» jego największy przebój «Przeżyj to sam!» wydawało się, że ściany otaczających budynków drżały. Takiej właśnie jedności dzisiejsze białoruskie władze boją się najbardziej...

IGOR BANCER



Groby nie zarosną

Pamięć o bohaterach, którzy polegli broniąc ziemi ojczystej przed okupantami, jest jedną z tych niezbędnych rzeczy, o które trzeba dbać, żeby nie zatracić swojej tożsamości. Kolejna rocznica zakończenia II wojny światowej była okazją do uszanowania pamięci bohaterów wojny oraz odwiedzenia ich grobów.

Tradycyjnie 8 maja, w dzień kapitulacji Niemiec hitlerowskich i zakończenia II wojny światowej w Europie, ZPB uczcił pamięć poległych bohaterów polskich. Na Cmentarz Wojskowy w Grodnie przybyli dyplomaci z Konsulatu Generalnego RP w Grodnie na czele z konsulem generalnym Adamem Bernatowiczem, władze Związku na czele z prezes Andżeliką Borys, kombatancki, sybiryści oraz członkowie ZPB.

Przy symbolicznym Krzyżu

Katyńskim zebrani minutą ciszy uczcili pamięć rodaków, poległych w II wojnie światowej.

– Dzisiaj jesteśmy tutaj, żeby przypomnieć wszystkim o ludziach, którzy oddali swe życie za Ojczyznę, niech pamięć o nich na zawsze pozostanie w naszych sercach – powiedział Adam Bernatowicz składając wieniec.

Wiceprezes ZPB Józef Porzecki przypomniał zebranych na cmentarzu, że to właśnie Polska przyjęła na siebie ogromny ciężar wojny, ponieważ uderzono na nią i z zachodu, i ze wschodu.

– Składając hold bohaterom wojny, powinniśmy złożyć też hold pamięci wszystkim ofiarom wojny. Z dniem 8 maja 1945r. gehenna Polaków nie zakończyła się, a trwała nadal, najtrudniejszy zaś był okres powojenny, do 1956 r., – zaznaczył Porzecki.

Następnie przy grobach żołnierzy Wojska Polskiego, poległych za Ojczyznę w latach 1918 – 1939 zapalono znicze oraz złożono wieniec.

Grodnianie i goście odmówili modlitwę zaśpiewali kilka pieśni religijnych. Na każdym grobie żołnierskim pojawiły się też świeże kwiaty. Uroczystości zakończyły się wspólnym odśpiewaniem «Marszu Pierwszej Brygady» oraz «Roty».

W ostatnich latach wszystkie imprezy ZPB są monitorowane przez służby specjalne. Na uroczystościach 8 maja po raz pierwszy nie było widać tajniaków ani milicjantów, nikt nie filmował zebranych na cmentarzu. Zapomniane poczucie wolności i piękny majowy dzień napawał ludzi optymizmem.

Tego dnia, jeszcze przed uroczystościami pojawił się inny, jakże ważny, akcent optymistyczny. Na Cmentarzu Wojskowym dzieci jednego z grodzieńskich przedszkoli złożyły kwiaty na grobach żołnierzy polskich. Można być pewnym, że groby nie zarosną, skoro jest i, najważniejsze, będzie komu o nie dbać.

IRENA WALUŚ

W kolejną rocznicę wydarzeń w Katyniu młodzi Polacy z Białorusi odwiedzili memoriał katyński, żeby oddać hołd niewinnym ofiarom zbrodni, która miała miejsce 68 lat temu. Czasem trudno jest przypominać niektóre wydarzenia z historii, zwłaszcza tak straszne, jak dotyczące tej zbrodni. Jednak znać i pamiętać historię swojego narodu, mimo całej jej złożoności, jest obowiązkiem każdego młodego Polaka, mieszkającego na Wschodzie.

Młodzi ludzie z Towarzystwa Młodzieży polskiej, Polskiej Szkoły Społecznej przy ZPB oraz ze szkół średnich w Raciczach i Sopoćkiniach dzięki pomocy i wsparciu ZPB oraz Konsulatu Generalnego RP w Grodnie mogli odbyć długą podróż, żeby zapalić znicze i złożyć wiązanki na grobach polskich żołnierzy, zamordowanych przez bolszewików.

Trudno w kilku zdaniach opisać cały ogrom emocji, które przepełniają duszę młodego człowieka, młodego Polaka, kiedy trafia on do ciemnego sosnowego boru nieopodal Katynia. W głowie nie mieści się fakt, że na tak małym terytorium bolszewicy kaci bez powodu pozbawili życia blisko 22 tys. polskich oficerów oraz żołnierzy. Nie, jednak powód był – stanowili oni elitę państwa polskiego oraz byli prawdziwymi patriotami, którzy w 1939 roku bronili swej ojczyzny jak przed nacierającymi z Zachodu oddziałami niemieckimi, tak i przed nadchodzącymi ze Wschodu radzieckimi «wyzwolicielami».

Przed wejściem do memoriału katyńskiego są ustawione cztery płyty granitowe z umieszczonymi na nich katolickim i prawosławnym krzyżami, gwiazdą Dawida oraz półksiężycem. Kolejne wstrząsające świadectwo tego, że dla bolszewików nie było i nie ma żadnej świętości: w Katyniu mordowali ludzi bez względu na narodowość czy wyznanie, tylko dlatego, że uznano ich za «wrogów rewolucji».

Memoriał w Katyniu składa się również ze ściany z umieszczonymi na niej tysiącami nazwisk: Bohaterewicz, Bielawski, Nowakowski, Dąbrowski, Mioduszecki... Prawie każda osoba z grupy znalazła na ścianach w Katyniu swoje nazwisko. Było to bardzo wymowne i dobitniej niż najlepszy nawet nauczyciel uświadomiło młodym Polakom z Białorusi, że historia Polski jest bardzo złożona.

Pamięć o tamtych wydarzeniach każdy z nas musi pielęgnować i przekazywać dalej, następnym pokoleniom – żeby ofiara tych, co zginęli w Katyniu, nie poszła na marne.

WIKTORIA KOZŁOWSKA

Katyń: trudny rozdział historii



Karta Polaka? Tak!

Ustawa o Karcie Polaka była przygotowywana od dawna i przez dłuższy czas dyskutowana w polskim społeczeństwie. Z inicjatywą jej wprowadzenia wystąpił Senat Rzeczypospolitej, który 2 kwietnia 2001 roku uchwalił stosowny projekt. W tamtym okresie władze białoruskie nie zdradzały żadnego zainteresowania tym tematem. Nawet po podpisaniu jej przez prezydenta Lecha Kaczyńskiego we wrześniu 2007 r. żadnej oficjalnej białoruskiej reakcji nie nastąpiło.

Raptem, po prawie półrocznej pauzie, władze białoruskie wystąpiły z jej ostrą krytyką. Tę polską inicjatywę nazywano «absolutnie nienormalnym krokiem», «próbą destabilizacji sytuacji» i «spowodowania rozłamu wśród ludności polskiej» na Białorusi. Zdaniem krytykujących, realizacja tego prawa może rzekomo doprowadzić do poważnej destabilizacji stosunków narodowościowych w kraju i wywołać napięcie w społeczeństwie



7 WRZEŚNIA 2007 R. PREZYDENT RP LECH KACZYŃSKI PODPISUJE USTAWĘ O KARCIE POLAKA

białoruskim, zachwiać jego stabilnością oraz zrodzić nieufność między obywatelami białoruskimi różnych narodowości, wyrządzając przez to szkodę państwu. Na fali tej krytyki organ administracji prezydenckiej i najbardziej nakładowy dziennik na Białorusi przyrównał Kartę Polaka do konia trojańskiego, a sam ten dokument nazwał «zasłoną dymną» maskującą «brutalny atak na Białoruś». Twierdził również, że w ten sposób Polaków na Białorusi wrogo się usposabia do swych współobywateli i kraju zamieszkania, a objęcie ich Kartą Polaka sprzeczne jest z prawem międzynarodowym i stanowi ingerencję w sprawy państwa białoruskiego. Dziennik posądza inicjatorów wprowadzenia Karty o zamiar rozpalania na Białorusi waśni narodowościowych i chęć spowodowania «najcięższych konfliktów», w tym też na tle wyznaniowym.

Autorzy tych inwektyw nawet nie zauważają, że w ten sposób usiłują przedstawić Białorusinów jako naród

zawistny i nietolerancyjny, zdolny mścić się na swych współobywatelach za umożliwienie im utrzymywania związków z duchową ojczyzną, kulturą narodową i językiem. Na szczęście tak nie jest. Dane sondażu socjologicznego z marca 2008 r. świadczą, że 44,4% Białorusinów mają obojętny stosunek do wprowadzenia Karty Polaka, 42,6% – traktuje ją pozytywnie, i zaledwie 12,6% – negatywnie. Dodamy jeszcze, że artykuł redakcyjny napisany jest w szyderczo-pokpiwającej konwencji znieważającej uczucia narodowe białoruskich Polaków, nazywając ich «szczęściarzami», «ludźmi uważającymi się za Polaków». Zawiera też szereg merytorycznych niedokładności, być może zamierzonych i obliczonych na uzyskanie efektu propagandowego. Mówi się np. o tym, że Karta Polaka jest swoistym paszportem, który «obdarza» jego właściciela «wszystkimi prawami obywatela Polski» i czyni z obywatela Białorusi «faktycznego obywatela obcego państwa», co ab-

solutnie mija się z prawdą, gdyż ustawa o Karcie Polaka jest dokumentem potwierdzającym przynależność do Narodu Polskiego i wcale nie oznacza przyznania polskiego obywatelstwa albo prawa osiedlenia się na terytorium Polski. Nie uprawnia nawet do przekraczania granic tego państwa bez wizej. Chodzi przede wszystkim o to, żeby Polacy w Polsce nie czuli się jako obcokrajowcy, jak nie czują się nimi np. Rosjanie w swojej ojczyźnie i na Białorusi.

Przyjrzyjmy się zatem bliżej samej ustawie. Przewiduje ona wszechstronne umocnienie więzi Polaków zamieszkałych poza granicami Polski z ich duchową ojczyzną. W tym celu osoba posiadająca Kartę Polaka może otrzymać wielokrotną długoterminową wizę pobytową bez uiszczania odpowiednich opłat i podejmować pracę w Polsce bez konieczności posiadania specjalnego zezwolenia oraz prowadzić tam działalność gospodarczą. Może też korzystać z bezpłatnego systemu oświaty na poziomie podstawowym, średnim i wyższym, ubiegać się o stypendia i pomoc na naukę na zasadach przewidzianych dla cudzoziemców uczących się i studiujących w Polsce. Posiadaczom Karty przysługuje też prawo bezpłatnego zwiedzania polskich muzeów państwowych, ulga na przejazdy koleją na terenie Polski oraz prawo do korzystania z bezpłatnej opieki lekarskiej w stanach nagłych.

Jak widać, prawo to wychodzi z humanitarnych założeń i zasad, celem których jest ułatwienie kontaktów międzyludzkich osób należących do tej samej narodowości, uprzyśtępnienie im narodowej kultury, języka, odwiecznych obyczajów swego narodu. Dlatego Karta Polaka może być przyznana osobie uznającej swą przynależność do Narodu Polskiego, znającej język ojczysty i kultywującej polskie tradycje i zwyczaje. Należy przy tym udokumentować swoje polskie po-

chodzenie albo udowodnić aktywne zaangażowanie w działalność narzeczonej języka i kultury polskiej lub polskiej mniejszości narodowej. Zauważmy również, że wszystkie te udogodnienia dotyczą kwestii znajdujących się w jurysdykcji państwa polskiego i w żaden sposób nie naruszają suwerenności innych państw, a tym bardziej nie mogą dyskryminować ich obywateli. Raczej odwrotnie, poszerzają możliwości obywateli białoruskich pochodzenia polskiego w zakresie kultury i ojczystego

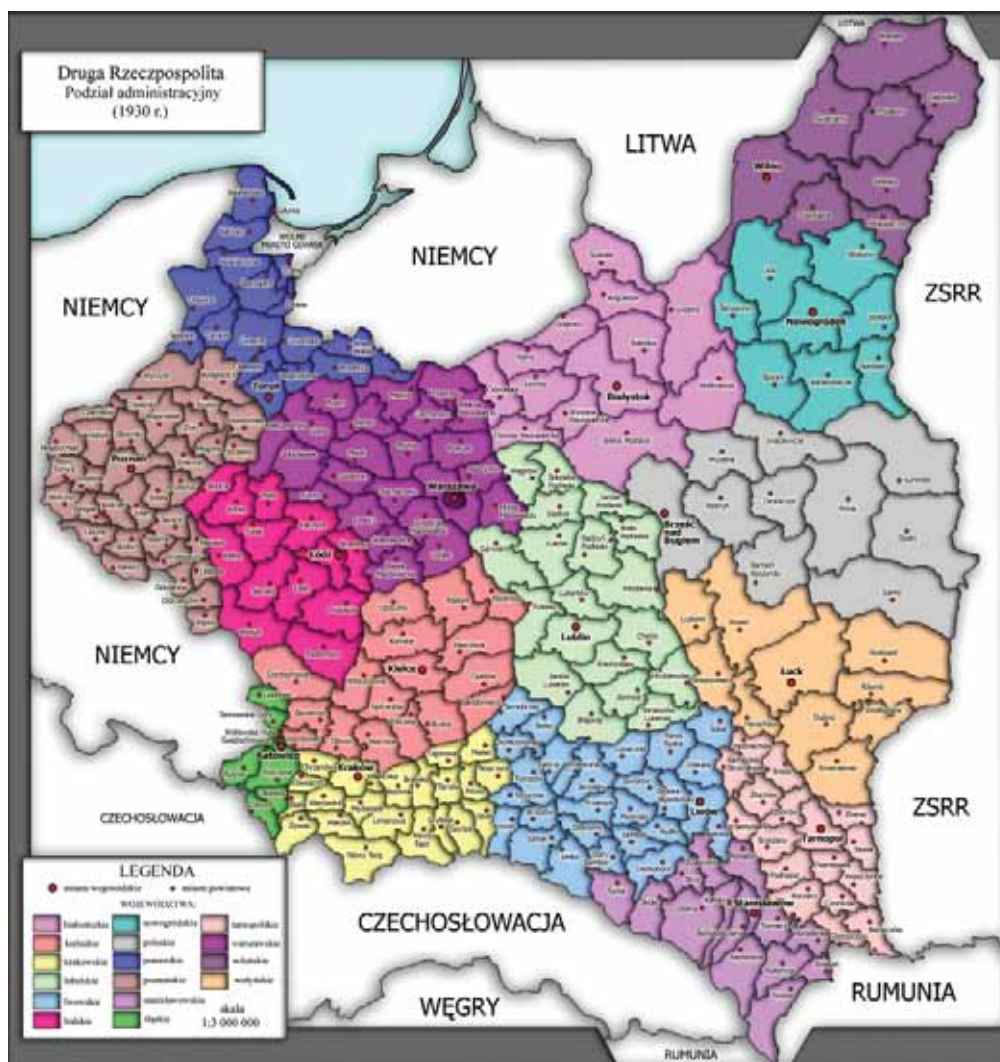
języka, ułatwiają im przetrwanie w sytuacji pogłębiającej się zapaści gospodarczej. O edukacji polskiej na Białorusi nawet nie wspomnę. Na prawie 400 tys. ludności polskiej mamy dwie szkoły polskie, a o filii polskiego uniwersytetu na Białorusi władze nie chcą nawet słyszeć. Polskie klasy i fakultatywy zredukowano do katastroficznego minimum.

Karta Polaka obejmuje piętnaście krajów postsowieckich, lecz tylko Białoruś zgłosiła swój protest w związku z jej wprowadzeniem i os-



tro potępiła ten dokument. Krytykę tę wspierano odwoływaniem się do przykładu Węgier, gdzie wprowadzenie podobnego dokumentu rzekomo wywołało krytykę ze strony sąsiadujących z nimi krajów i organizacji międzynarodowych, niby to uznających takie posunięcie za naruszenie praw człowieka. Twierdzenia te są bezpodstawne. «Kartę Węgra» wprowadzono w 2001 r. dla Węgrów żyjących w Chorwacji, Serbii, Słowenii, Rumunii, na Słowacji i Ukrainie. Początkowo nacjonaliści serbscy, słowaccy i rumuńscy usiłowali wykorzystać ją przeciwko mniejszości węgierskiej w swoich krajach, ale trwało to krótko i szybko o tym zapomniano. Teraz część tych krajów jest już w Unii Europejskiej, więc zarówno dla nich jak i dla ich obywateli pochodzenia węgierskiego ta «karta» przestała już mieć jakiegokolwiek znaczenie praktyczne. Chyba, że ułatwia otrzymanie wizy Węgom zamieszkałym w krajach nie należących do Unii.

W celach porównawczych przyjrzymy się bliżej tej ustawie pt. «O Węgrach zamieszkałych w krajach ościennych». Z jej treści wynika, że Węgry sprzyjają zachowaniu języka, kultury i tożsamości narodowej Węgrów żyjących za granicą. Ustawa ta obowiązuje w stosunku do osób, które nie są obywatelami Węgier, złożyły oświadczenie o swej przynależności do narodu węgierskiego i zamieszkują wymienione wyżej kraje. Wszystkim tym osobom przysługuje prawo do ulg i pomocy, zarówno na terytorium Węgier jak i w miejscu zamieszkania w krajach ościennych. Przy tym Węgry zapewniają im klauzulę najlepszego uprzywilejowania w kwestiach wjazdu i pobytu na swym terytorium. Posiadacze «Karty Węgra» mają prawo do ulgowych przejazdów kolejną i w środkach lokomocji miejskiej na terenie Węgier, do studiów w tym kraju (w tym też doktoranckich) oraz otrzymania odpo-



GRANICE II RP ZNACZĄCO SIĘ RÓŻNIŁY OD OBECNYCH GRANIC POLSKI

wiednich stopni naukowych, a także do stypendium. Zagraniczni Węgrzy mogą nieodpłatnie korzystać z instytucji społecznych i kulturalnych, usług wszystkich państwowych bibliotek publicznych. Mogą też być zatrudnieni na Węgrzech po uzyskaniu odpowiedniego zezwolenia. Prócz tego, ustawa zawiera bezpośredni zapis o tym, że państwo węgierskie wspiera organizacje w krajach ościennych, działające w interesach węgierskich wspólnot narodowych. Należy zaznaczyć, że ustawą objęci są również małżonkowie zagranicznych Węgrów i ich nieletnie dzieci, nawet jeżeli nie są oni etnicznymi Węgrami. Wydaje się im «Legitymację członka rodziny zagranicznego Węgra».

Więc ustawa węgierska w niczym nie ustępuje polskiej, natomiast pod względem podmiotów stosunku prawnego znacznie ją przewyższa.

W ogóle, zanim krytykować Polskę należałoby pilniej przyrzeć się normom prawnym innych państw. W wielu krajach uchwalono prawo podobne do Karty Polaka. Analogiczne ustawy obowiązują np. w Niemczech, krajach bałtyckich, Izraelu. Na Ukrainie w 2004 r. uchwalono ustawę o statusie zagranicznego Ukraińca, która przewiduje tryb nadania tego statusu osobom, które oświadczyły o swej przynależności do narodu ukraińskiego. Wprowadza też dla tej kategorii szereg udogodnień. Na Słowacji osoby pochodzenia słowackiego, zamieszkałe w innych krajach, mogą ubiegać się o otrzymanie statusu «Słowaka żyjącego za granicą» po udowodnieniu swego słowackiego pochodzenia i wykazaniu się posiadaniem tożsamości narodowej.

Najbliższy sprzymierzeniec i partner Białorusi – Rosja jeszcze w

1999 r. uchwaliła ustawę o polityce państwowej wobec swoich rodaków za granicą. Zgodnie z nią cel polityki państwowej Federacji Rosyjskiej w stosunku do rodaków polega na: udzielaniu im pomocy państwowej i wsparcia w realizacji prawa do swobodnego wyrażania, zachowania i rozwijania swej samoistości; nawiązywaniu i swobodnym utrzymywaniu związków z Rosją, zapewnieniu przepływu informacji z tego kraju; tworzeniu narodowo-kulturalnych autonomii, zrzeszeń społecznych, środków masowego przekazu; uczestniczeniu w pracy organizacji pozarządowych o zasięgu krajowym i międzynarodowym. Ustawa ta głosi, że uznanie swej przynależności do rodaków «powinno być aktem wolnego wyboru» i potwierdzone jest specjalnym dokumentem (świadectwem), wydawanym poza Rosją po złożeniu pisemnego podania ubiegającego się. Przynależność do rodaków ustala się na podstawie dokumentów lub innych dowodów, potwierdzających obywatelstwo ZSRR, fakt zamieszkiwania na terytorium Państwa Rosyjskiego, Rosyjskiej Federacyjnej Republiki Sowieckiej i Federacji Rosyjskiej albo pokrewieństwo w prostej linii wstępującej z wymienionymi wyżej osobami, w przypadku potomków rodaków. Osobom żyjącym za granicą i pozbawionym obywatelstwa RFRRS, Federacji Rosyjskiej albo tym, które utraciły je wbrew swojej woli, przywraca się obywatelstwo rosyjskie, chyba że złożą oświadczenie o nieuznaniu tej decyzji.

Według powstałych ostatnio projektów narodowych, przedstawiciel każdego z zamieszkujących Rosję narodów może przyjechać i osiedlić się w tym kraju, otrzymując wsparcie finansowe. W kwietniu 2006 r. uczestnicy obrad parlamentarnych Rady Federacji Rosji zaproponowali znowelizowanie wyżej wymienionej ustawy o rodakach w kierunku

nadania wszystkim Rosjanom za granicą prawa bezwizowego wjazdu na terytorium Rosji. Zagraniczni Rosjanie mają otrzymać «certyfikat», na podstawie którego będą mogli przyjeżdżać do kraju bez wizy. Przewidziano także możliwość ich repatriacji na historyczną ojczyznę.

Zauważmy, że Rosjan mieszka na Białorusi trzykrotnie więcej niż Polaków (ponad 1,1 mln). Niemniej, władze swego zdania względem rosyjskich projektów publicznie nie wypowiedziały. Bardziej zachowawcze zaś polskie rozwiązania – potępiły. Nawiasem mówiąc, koncepcja opracowywanego obecnie projektu białoruskiej ustawy «O rodakach żyjących za granicą» powstaje właśnie na podstawie koncepcji analogicznej ustawy Federacji Rosyjskiej.

Dotychczas nieznanne są fakty zakwestionowania czy też potępienia wspomnianych wyżej ustaw przez społeczność międzynarodową. Niemniej, w lutym br. białoruskie MSZ zaproponowało wprowadze-

Ludzkiego OBWE z 1990 r. głosi, że osoby należące do mniejszości narodowych mają prawo do nawiązywania i utrzymywania swobodnych kontaktów poprzez granice państwowe z obywatelami innych państw, z którymi łączy ich wspólne pochodzenie etniczne lub narodowe, dziedzictwo kulturowe albo wyznanie religijne. W nieco zmienionej wersji zapis ten znalazł się też w art. 15 umowy między Białorusią i Polską «O dobrosąsiedztwie i przyjaznej współpracy», ratyfikowanej przez parlament białoruski 3 lutego 1993 r. Zgodnie z nią mniejszości polskiej na Białorusi przysługuje prawo nawiązywania i utrzymywania kontaktów poprzez granice z obywatelami innych państw, «z którymi wiąże ich wspólne etniczne lub narodowe pochodzenie, dziedzictwo kulturowe albo przekonania religijne». Prawo do nawiązywania kontaktów kulturalnych z rodakami poza granicami Białorusi gwarantuje również art. 6 ustawy «O mniejszościach narodowych w Republice Białoruś».

Karta Polaka obejmuje piętnaście krajów postsowieckich, lecz tylko Białoruś zgłosiła swój protest i potępiła ten dokument

nie moratorium w sprawie zastosowania ustawy o Karcie Polaka względem obywateli białoruskich i wystosowanie wspólnego apelu do odpowiednich struktur międzynarodowych z prośbą o przeprowadzenie niezależnej ekspertyzy prawnej. Ponieważ wyników tej ekspertyzy dotychczas nie upubliczniono, spróbujmy ocenić to zagadnienie w świetle obowiązujących dziś międzynarodowych aktów prawnych i prawa białoruskiego.

Dokument Narady Kopenhaskiej Konferencji dotyczący Wymiaru

Karta Polaka nie narusza żadnego z tych przepisów, obowiązuje tylko na terytorium polskim, a jej celem jest właśnie ułatwienie kontaktów kulturalnych, edukacyjnych, rodzinnych i przyjacielskich oraz pomoc materialna w postaci ulg i umożliwienia zatrudnienia (szczególnie ważna dla osób prześladowanych z przyczyn politycznych). Zmniejszy też negatywne następstwa polityki izolacjonizmu, która odcina białoruskich Polaków od rodaków zza Bugu.

JERZY WASZKIEWICZ

Wybory po białorusku: Deja Vu?

Sekretarz białoruskiej Centralnej Komisji Wyborczej Mikołaj Łozowik zapowiedział pod koniec kwietnia, że w zaplanowanych na 28 września wyborach parlamentarnych na Białorusi nie będzie żadnych ograniczeń dla międzynarodowych obserwatorów. Dwa tygodnie później Aleksander Łukaszenko oznajmił, że chciałby, by do parlamentu dostało się «kilku opozycjonistów», bo to pomogłoby mu uspokoić Zachód w kwestiach praw człowieka.

Przeprowadzenie wolnych i uczciwych wyborów to jeden z podsta-

wowych warunków wznowienia dialogu, jaki stawia władzom w Mińsku Unia Europejska. Obecnie w ławach białoruskiego Zgromadzenia Narodowego nie zasiada żaden przedstawiciel opozycji, a białoruskie władze podczas kolejnych wyborów bardzo surowo pilnowały, aby do parlamentu nie dostał się żaden «wrogi element». Czyżby teraz to miało się zmienić?

Chociaż ostatnie wypowiedzi członków CKW oraz Łukaszenki zdają się świadczyć o ugodowym nastawieniu białoruskiego reżimu, uwierzyć w zapewnienie władz o tym, że kolejne wybory na Białorusi będą czyste i przejrzyste może tylko niepoprawny optymista albo człowiek daleki od polityki.

Dlatego liderzy opozycyjnych ugrupowań już przygotowują się do bojkotu kolejnej farsy wyborczej pod

nazwą «Wybory na Białorusi: 2008».

– Władze postawiły krzyż na dialogu oraz na demokratyzacji, po tym, jak rozpoczęli prawdziwy terror przeciwko opozycji demokratycznej i społeczeństwu obywatelskiemu. Dlatego opozycja musi zacząć realizować inną strategię – mówi MAGAZYNOWI jeden z koordynatorów inicjatywy obywatelskiej Karta 97 Dmitrij Bondarenko.

W tych słowach jest sporo zdecydowania, ale też i nadziei, nadziei na to, że białoruskie społeczeństwo w końcu się obudzi i powie stanowcze NIE fałszowaniom i machinacjom podczas kolejnych wyborów. W innym wypadku nie pomogą setki ani nawet tysiące zagranicznych obserwatorów i wynik będzie taki jak zawsze – kolejne Deja Vue.

JÓZEF BACZYŃSKI

PREZES BIAŁORUSKIEJ CKW LIDIA JERMOSZYNA DOBRZE WIE, JAK POPRAWNIE LICZYĆ GŁOSY PODCZAS WYBORÓW



Białoruski reżim sięga po «psychuszki»

Białoruskie KGB wysłała redaktora naczelnego niezależnego białoruskiego tygodnika do psychiatrii. I to z rodziną. – To presja na media – mówi szykanowany.

Chodzi o wychodzący na wschodzie Grodzieńszczyzny tygodnik «Gazeta Słonimska» i jego szefa Wiktora Wołodaszczuka. Wołodaszczuk zdobył pismo lokalnego szefa KGB do dyrektora słonimskiego szpitala psychiatrycznego. W piśmie bezpieczeństwa zażądała od lekarzy informacji o domniemanych chorobach psychiatrycznych 39 najaktywniejszych słonimskich opozycjonistów i niezależnych dziennikarzy, a także członków ich rodzin. W tym spisie jest też rodzina Wołodaszczuka.

Wołodaszczuk opublikował pismo w internecie. – Na liście KGB nie ma ludzi przypadkowych. Jeśli krytykujesz władzę, to jesteś nienormalny – mówi Wołodaszczuk. Białoruskie władze nie odkrywają jednak Ameryki – podobne metody wobec opozycji stosowały władze sowieckie.

«Gazeta Słonimska» z nakładem 7 tys. egzemplarzy jest ostatnim niezależnym tytułem w obwodzie grodzieńskim. Ale nie jest to jedyny przypadek wykorzystywania psychiatrii do walki politycznej. W ubiegłym roku do szpitala psychiatrycznego przymusowo wsła-



WIKTOR WOŁODASZCZUK JAKO PIERWSZY UJAWNIŁ PLANY KGB ODNOŚNIE WYKORZYSTANIA «PSYCHUSZEK» PRZECIWKO Oponentom politycznym ŁUKASZENKI

dzono opozycjonistkę z Mohylewa Krystynę Szacikową. Zwolniono ją pod presją opinii publicznej.

Z kolei w Nieświeżu do «psychuszek» wysłano opozycjonistę złapanego na rozdawaniu ulotek. Miesiąc w zamkniętym szpitalu psychiatrycznym spędził też amerykański adwokat Emanuel Zeltzer aresztowany przez białoruskie KGB w marcu za rzekome wykorzystywanie podrobionych dokumentów. Władza tłumaczyła się, że musiała dokonać ekspertyzy psychiatrycz-

nej poczytalności Zeltzera. Jednak obrońcy praw człowieka sądzą, że służbom chodziło raczej o wywarcie dodatkowej presji na aresztowanym.

Walentin Stefanowicz, prawnik z Centrum Obrony Praw Człowieka «Wiosna»: – Podobnych przypadków wykorzystywania psychiatrii do walki z opozycją jest na Białorusi coraz więcej. Najczęściej zdarzają się na prowincji.

**ANDRZEJ POCZOBUT,
GAZETA WYBORCZA**

Sprawa wolności religijnej na Białorusi w Parlamencie Europejskim

Lider białoruskiej opozycji Aleksander Milinkiewicz wraz ze współprzewodniczącym Białoruskiej Chrześcijańskiej Demokracji Pawłem Siewiaryncem złożyli na ręce przewodniczącego Parlamentu Europejskiego petycję z apelem o wolność religii na Białorusi.

W petycji, którą podpisało ponad 50 tys. obywateli Białorusi, jej sygnatariusze zwracają się do Unii Europejskiej, by wykorzystwała wszelkie możliwości polityczne, dyplomatyczne i ekonomiczne, aby położyć kres naruszaniu praw człowieka i swobód obywatelskich na Białorusi.

W opublikowanym we wrześniu 2007 roku raporcie Departamentu Stanu USA na temat przestrzegania swobód religijnych na świecie oceniono, że sytuacja w dziedzinie swobody wyznania na Białorusi pogorszyła się od początku 2006 roku. «Konstytucja gwarantuje prawo do swobody religii, ale białoruski rząd w praktyce ogranicza to prawo» – zaznaczono. Według raportu władze nadal wykorzystują w tym celu przyjętą w 2002 roku ustawę o wolności wyznania, która swego czasu wywołała międzynarodowe protesty. obrońcy praw człowieka wskazują, że daje ona uprzywilejowaną pozycję



PAWEŁ SIEWIARYNIEC I ALEKSANDER MILINKIEWICZ ZŁOŻYLI W PE PETYCJĘ Z APELEM O WOLNOŚĆ RELIGII

Cerkwi prawosławnej, ogranicza działalność Kościoła protestanckiego i utrudnia organizowanie się nowych wyznań.

Ustawa z 2002 roku wprowadziła obowiązek odnowienia rejestracji wspólnot religijnych, do czego potrzebna jest stała siedziba. Tymczasem wiele wspólnot religijnych, w tym Kościół protestancki, nie ma świątyni i dzierżawi lokale od innych organizacji. Wyników nie dają starania o zezwolenia na budowę lub zwrot budynków, należących do nich przed rewolucją 1917 roku.

Białoruska Chrześcijańska Demokracja, współzałożycielem której jest były lider opozycyjnej młodzieżowej organizacji «Małady Front» Paweł Siewiaryniec od 2005 roku bezskutecznie próbuje przejść rejestrację w Białoruskim ministerstwie sprawiedliwości. Pod koniec

2007 roku BChD po raz kolejny dostała odmowę na rejestrację. Jako przyczynę podano niezgodność dokumentów przedstawionych na rejestrację z ustawodawstwem Białorusi. Władzom nie podobało się między innymi, że w statucie organizacji nie ma precyzyjnej definicji wyrazu «zwolennik chrześcijańskiego światopoglądu».

Według oficjalnych danych 80 proc. mieszkańców Białorusi to prawosławni, 14 proc. – katolicy, a 2 proc. – protestanci. W niezależnych badaniach socjologicznych ok. 50 proc. obywateli Białorusi zalicza siebie do jednego z tych wyznań. W zeszłym roku w kraju zarejestrowanych było ponad 3,1 tys. wspólnot religijnych 25 wyznań, w tym 1,3 tys. prawosławnych i 440 katolickich.

WIKTORIA KOZŁOWSKA

Konie (niemechaniczne)

Brak paliw i techniki zmusza kierownictwo kolchozów rejonu oszmiańskiego na Grodzieńszczyźnie wracać do tradycyjnych metod uprawy roli. Planowane podniesienie poziomu urodzajności zostanie więc osiągnięte jak i sto lat temu, dzięki sile koni. Co do socjalnego poziomu życia mieszkańców wsi, to on również w wielu miejscach jest żywcem wzięty z minionego stulecia.



Obiektywnie oceniając sytuację, władze postanowiły bliżej zainteresować się końmi wiejskimi oraz ich właścicielami. «Zainteresować» się w tym wypadku oznaczało, jak zawsze w przypadku dzisiejszej władzy, znaleźć takie rozwiązanie, żeby jak najlepiej wykorzystać siłę drzemiącą w koniach (niemechanicznych) «na korzyść ludu i ojczyzny».

Rejonowy komitet wykonawczy w Oszmianie wydał więc rozporządzenie, zgodnie z którym każdy rolnik, który ma konia musi odpracować odpowiednią ilość godzin w kooperatywie rolniczym. Jeśli któryś z rolników próbuje protestować, to dla tych niepokornych władze mają już gotową odpowiedź: kierownictwo kolchozów odmawia w wydzielaniu działek pod koszenie trawy. Ludzie i konie raczej nie mają dużego wyboru – albo umierać z głodu, albo harować miesiąc w imię «cara» i «ojczyzny». I marnym pocieszeniem jest to, że za taką specyficzną pracę społeczną rolnik dostanie wynagrodzenie. Jeden dzień pracy kierownicy kolchozów oceniają na 3-5 dolarów, a konie dostają zasłużone wiadro owsa! Każdy, kto ma smykalkę do pracy, na swoim zarobiłby kilkakrotnie więcej.

Rolnicy ściskają zęby i uprawiają kolchozową rolę. Tak oto nowoczesna białoruska saga, dzięki staraniom władzy, stała się prawdziwym urzeczywistnieniem marzeń dla wszystkich tych, którzy tęsknią za kolchozowym ustrojem sowieckim oraz ideałami komunistycznymi. Konie, natomiast, jako przejaw wszystkich sukcesów i osiągnięć technicznych kraju, zostały dźwignią postępu i głównym narzędziem corocznej bitwy o urodzaj.

Rolnicy są z reguły ludźmi zapobiegawczymi i gospodarnymi, dlatego w rozmowach z urzędnikami państwowymi po prostu kiwają głową na znak zgody, a jak już trzeba coś powiedzieć, to zawsze będą tylko i wyłącznie zapewniali o całkowitym wsparciu i lojalności wobec władzy. Żeby nie zostać uznanym przez urzędników za «wrogów narodu», ludzie wolą powiedzieć, że zrobią, wszystko, na co ich stać, byle pomóc ukochanej władzy.

W sumie tej pracy, jak się okazuje, w kolchozie za dużo nie ma, a i zadanie nietrudne – podwieźć nasiona czy nawozy na pole kolchozowe. Jednak ludzie roli, przyzwyczajeni żyć według prostych, czasem wręcz prymitywnych zasad i ideałów, muszą mącić-kręcić, byle nie podpaść władzom i zgadzają się na pracę, którą muszą wykonywać tylko dlatego, że tak chcą władze.

Jednak są jeszcze, dzięki Bogu, w naszym kraju prości ludzie, którzy potrafią oprzeć się innowacjom dzisiejszej władzy. Jedną z takich osób jest dziadek Józef, rolnik spod Oszmiany. Któregoś dnia kierownik miejscowego kolchozu przyjechał doń i ogłosił: «Ty i twój koń będziecie od dzisiaj pracować na rzecz naszego kraju». Dziadek Józef nie mógł nie skorzystać z tej «proponycji nie do odrzucenia», jednak dla siebie postanowił: «Niemcy mnie nie złamali, bolszewicy mnie nie złamali – nie złamie mnie i obecna władza!» Tak i żyje – przychodzi z rana do pracy do kolchozu, żeby po półgodzinie cicho się wymknąć, nikomu nic nie mówiąc i nie zgłaszając, że zadanie wytyczone przez kierownictwo kolchozu po raz kolejny nie zostało wykonane...

W życiu wszystko się zmienia. Ludzie, mieszkający na Oszmiańszczyźnie, wierzą w lepszą przyszłość. Wierzą, na swój specyficzny sposób, tak jak ich uczono w rodzinnej chacie: władza to nie jest panaceum na wszystkie nieszczęścia. Nie to co konie. Konie (niemechaniczne) były, są i nadal będą. Rolnika karmi nie władza, tylko koń. I teraz, kiedy kolchozowym «żelaznym koniom» z obiektywnych przyczyn brakuje paliwa, nikogo nie dziwi widok skrzytatego gospodarza, odrabiającego swoją powinność wobec państwa ze swoim koniem (niemechanicznym).

Że są wartości ponadczasowe, najlepiej widać na wsi: władza się zmienia, a problemy zostają te same. Podstawowym jest – jak przekarmić siebie i rodzinę? Jeszcze żadna władza nie pomogła rolnikowi w jego rozwiązaniu lepiej niż koń. Oczywiście, niemechaniczny.

JAN ROMAN



Całun Turyński – wielka pomyłka?

Nowsze badania próbki wyciętej z Całunu i datowanej przez trzy laboratoria na średniowiecze, dowodzą, że pochodziła ona z łaty doszytej do skraju płótna kilkaset lat temu, aby uzupełnić ubytki powstałe w miejscach, za który je trzymano podczas publicznych pokazów. Mikrofotografia włókien z próbki datowanej w 1988 roku pokazuje, że włókna te są inne niż na reszcie Całunu. Czyżby datowano łatę a nie Całun Turyński?

Kawalek materiału odcięty do badań metodą radiowęglową w 1988 roku pochodził z lewego rogu, zwanego rogiem Reasa, za który przez całe wieki trzymano Całun podczas publicznych pokazów. Ludzkie ręce wytarły w kilku takich miejscach płótno, powodując ubytki, które uzupełniono kilkaset lat temu nowymi nićmi, wplatając je w tkaninę Całunu tak umiejętnie, że gołym okiem prawie tego nie widać. Wchodzą one w głąb tkaniny na 3-4 cm od szwu, przy którym wycięto próbkę do testu!

Jako pierwsi dowiedli tego badacze Joseph G. Marino i M. Sue Benford w 2000 roku. Fotografie fragmentu Całunu, z którego wycięto próbkę do datowania w 1988 roku, a także jedną z próbek wyciętych wtedy przez Riggiego, przeanalizował David Pearson, specjalista od tkanin, nie wiedząc, że chodzi o Całun Turyński. Stwierdził kategorycznie: «Nie ma wątpliwości, że po obu stronach tkaniny widnieje w splocie obcy materiał. Jest to definitywnie łata». Jego opinię potwierdziły dwa laboratoria tekstylne.

Skażenia tej próbki dowiódł amerykański chemik Ray Rogers (zmarły w 2005 r.), który pracował w słynnym laboratorium w Los



Alamos. Niedługo przed śmiercią opublikował w specjalistycznym piśmie «Thermochimica Acta» wyniki badań, które wykazały, że próbka zawierała nici wplecione w tkaninę Całunu Turyńskiego. Prof. Rogers stwierdził, że wplecione włókna upodobniono do reszty, pokrywając je barwnikiem osiaganym z korzenia marzany barwierskiej (Rubia tinctorum), dlatego trudno je dostrzec gołym okiem. Jego badania wykazały też, że próbka przeznaczona do datowania w 1988 roku zawierała aż 37% waniliny, podczas gdy wanilina na głównej powierzchni Całunu uległa całkowitemu rozpadowi, tak samo jak w przypadku słynnych starożytnych zwojów znad Morza Martwego. Badania Rogersa dowodzą, że laboratoria w 1988 roku zamiast datować płótno całunowe faktycznie datowały przyszytą do niego łatę.

Praktycznie wszystkie inne badania wskazywały na starożytne pochodzenie Całunu Turyńskiego. Dodatkowych argumentów za starożytnością Całunu dostarczyły badania Sudarium z Oviedo, uważanego za chustę z grobu Jezusa.

Sudarium było przechowywane w Jerozolimie od czasów apostoelskich do czasów arabskich, kiedy w VII wieku przeniesiono je do Aleksandrii, a następnie do Hiszpanii. Krew na Sudarium jest tej z samej grupy, co krew na Całunie Turyńskim. Liczba, rozmiar i rozmieszczenie śladów krwi na Sudarium pokrywa się z tymi na Całunie. Wskazuje to, że oba płótna pochodzą z grobu, w którym złożono zmaltretowane, martwe ciało Jezusa.

Ewangelia mówi nam (J 20:5-7), że tę chustę, która była na głowie Jezusa, złożono w grobie na osobnym miejscu, co wyjaśnia dlaczego nie ma na niej wizerunku Jezusa, a jedynie Jego krew i ślady po cierniach. Jakiś nieznaną fenomen, zapewne świetlny, wypalił wizerunek nagiego ciała Jezusa tylko na powierzchni Całunu, którym było zakryte. Na to wskazuje również fakt, że ów wizerunek jest trójwymiarowym negatywem! A zatem najprawdopodobniej mamy do czynienia z «fotografią» zmartwychwstania Jezusa Chrystusa.

ALFRED PALLA
KOSCIOL.PL

Czytając Biblię

Prawie pięćdziesiąt wieków minęło od momentu, jak powstały pierwsze teksty Pisma Świętego, a Biblia nadal jest aktualna. Od wieków stanowi ona niewyczerpalne źródło artystycznych inspiracji we wszystkich dziedzinach sztuki. Można czytać Biblię po raz tysięczny i wciąż odnajdywać dla siebie nowe myśli. Czytanie Biblii nie jest czynnością łatwą, bo jak powiedział ks. Jan Twardowski «Ewangelia nie tłumaczy od razu nawet tego, czego naucza». Jak lepiej poznać tę fascynującą księgę? O tym MAGAZYN rozmawia z księdzem Andrzejem Zajczykiem.

Nawet jeśli człowiek jest niewierzący, to i tak spotka się z Biblią poprzez sztukę czy literaturę. Na czym polega wyjątkowość Pisma Świętego?

Pismo Święte ma tyle lat i nie traci na aktualności. Jest też jedyną książką tak wiele razy wydawaną, która obecnie jest prawie w każdym domu.

Biblia pomaga w poszukiwaniu odpowiedzi na odwieczne pytania: kim jest człowiek, co ma robić w tym świecie i dokąd zmierza, jakie ma problemy i jak je rozwiązywać.

Pismo Święte to list Pana Boga do ludzi, którzy nie są mu obojętni. Bóg chce troszczyć się o świat, w którym oni żyją.

Pismo Święte to także list o tym, jaki jest człowiek. Na przykład znany wszystkim fakt z Księgi Rodzaju, że człowiek stworzony jest z prochu ziemi. Pokazuje to ułomność natury człowieka. Każdy z nas jest narażony na choroby, problemy, śmierć. Ale przy tym ma coś z Boga, ma ten pierwiastek Boży, który bardzo podnosi



Ks. Andrzej Zajczyk ukończył Wyższe Seminarium Duchowne w Grodnie, obronił pracę magisterską z teologii oraz otrzymał stopień licencjusza Nauk Biblijnych na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, obecnie wykłada Teologię Biblijną w Międzydiecezjalnym Wyższym Seminarium Duchownym w Pińsku oraz prowadzi wykłady z Pisma Świętego w Instytucie Katechetycznym w Grodnie, jest dyrektorem biblioteki w MWSD w Pińsku, odbywa studia z filologii białoruskiej na Uniwersytecie Państwowym w Mińsku.

godność człowieka, bo człowiek nie jest kolejnym tworem ewolucji, który sam się pojawił i rozwinął. Człowiek to najważniejsza osoba w tym świecie. I ta osoba jest uwieńczeniem dzieła Stwórcy. Człowiek to ktoś, kogo Pan Bóg wybrał na partnera.

Kto pisał Biblię?

Pismo Święte pisali ludzie natchnieni przez Boga. A więc pierwszym pisarzem był Bóg, a drugim człowiek. Pan Bóg dawał pisarzom natchnienie, moc i zrozumienie, a święty pobożny człowiek zapisywał Słowa Boże swoimi rękoma. Oczywiście w jakimś konkretnym celu i okolicznościach. W przekazywanych słowach widać charakter, mentalność, osobowość pisarza, bo Pan Bóg zachowuje jego wolę.

Właśnie jeżeli chodzi o język

Pisma Świętego. Nie jest on łatwy do czytania i rozumienia. Biblia powstała w Ziemi Świętej i napisana jest językiem zrozumiałym dla ludzi Wschodu.

Poszczególne księgi są napisane różnym stylem literackim. Jak poradzić sobie z czytaniem Pisma Świętego?

Język i styl tekstów zależał od epoki, sytuacji, od konkretnego pisarza, jego wieku, wykształcenia, pozycji społecznej, emocjonalnego postrzegania świata.

Na przykład, prorok Jeremiasz należał do rodziny królewskiej; dużo czasu spędzał w Świątyni Jerozolimskiej. Był człowiekiem uczonym, bardzo mądrym i doświadczonym. To oczywiste, że jego styl pisania jest inny od, powiedzmy, Amosa, który

został powołany do pisania jako pasterz.

Język tekstów biblijnych zależał też od audytorium, do którego był skierowany. Weźmy na przykład św. Mateusza. Pisał on do chrześcijan pochodzących z narodu żydowskiego. Św. Mateusz używa czasem typowych wyrazów semickich. Jego styl, język, budowa zdań są zrozumiałe dla Żydów.

Ale św. Łukasz pisze już do innej grupy ludzi, posługując się pięknym językiem starogreckim. Tu jest inna stylistyka, odwołanie do innej tradycji i świąt, jest przeznaczona dla chrześcijan pochodzących od Greków.

A więc bierzemy do rąk Pismo Święte. Jakie będą konkretne rady Księdza dla Czytelników?

Proszę spojrzeć na tekst Biblii pozytywnie, nie bać się go, bo w nim Pan Bóg zwraca się do każdego człowieka.

Przed czytaniem Pisma Świętego trzeba się pomodlić, bo modlitwa daje natchnienie Ducha Świętego.

Po drugie, po otwarciu trzeba szukać w niej czegoś Bożego, bo nie jest to zwykły tekst literacki. Inaczej stracimy to, co jest najważniejsze. Nie trzeba szukać tylko aforyzmów, ciekawych powiedzeń, nakazów, szukać należy Słowa Bożego, szukać Boga, który zwraca się do człowieka i chce mu coś ważnego powiedzieć.

Proszę spróbować czytać Pismo Święte w ten sposób, bo w nim Pan Bóg wyznaje nam miłość, kocha człowieka takiego, jakim on jest: grzesznym, ułomnym, mającym problemy w rodzinie, nieporozumienia w pracy.

Pan Bóg chce pomóc nam w rozwiązaniu problemów. Jeżeli się postaramy, to znajdziemy odpowiedź na nasze pytania.

Dlaczego Bóg uczynił naród Izraela narodem wybranym? Dookoła było tyle wysokorozwiniętych cywilizacji, np. Egipt, Persja, Sumer,

Asyria czy Mezopotamia, a wybór padł na mały naród?

My nie wiemy dlaczego Pan Bóg wybrał naród Izraela. Taki był Jego plan. Ale jak potwierdzają badania naukowe, ten naród był najbardziej przygotowany do tego, żeby przechować tę tradycję.

To dziwna historia w obliczu politeizmu, gdzie wszystkie narody wokół Izraela wierzyły w wielu bogów, naród żydowski był monoteistycznym, wierzącym w jednego Boga. Był on wychowany w surowych warunkach życia – dookoła była pustynia. Żydzi przestrzegali nakazów, również w jedzeniu, które otrzymali od Stwórcy. To wszystko sprawiło, że naród Izraela był twardy, przestrzegal swoich tradycji.

Być może było to związane z narodową mentalnością. Naród wybrany pilnował swoich korzeni, pamiętał o przodkach. Właśnie ten naród miał przygotować drogę na przyście Mesjasza, który ma zbawić świat.

Ile czasu zajmie dokładne przeczytanie Pisma Świętego Starego i Nowego Testamentu?

Jeżeli ktoś chce włączyć się w tekst Biblii – to chciałbym dać taką radę: rozpocząć czytanie od Nowego Testamentu. Stary Testament jest trudniejszy i dłuższy. Trudno było by go czytać, nie mając chociażby podstawowego przygotowania.

P r o p o n u j e czytanie np. od Ewangelii albo od Listów św. Pawła.

Jeżeli przeczytamy jeden rozdział z Pisma Świętego dziennie, to w ciągu roku przeczytamy całą Biblię.

Co powinniśmy zrobić, żeby lepiej

zrozumieć teksty Biblii?

Obecnie jest dużo propozycji dla osób, które chcą lepiej poznać Pismo Święte. Są to szkoły biblijne przy parafiach, czytania biblijne albo inne formy poznania Biblii. Można po prostu zwrócić się do osób, które zajmują się tą tematyką, poprosić o dodatkowe materiały. Nie muszą to być trudne teksty naukowe, rozprawy teologiczne. Obecnie jest dużo wydań popularnych. Można je nabyć również w księgarniach przy kościołach.

Jeżeli poznamy lepiej Pismo Święte, to odkryjemy bezcenny skarb, którym jest Biblia.

Jakie wydanie Pisma Świętego poleca Ksiądz do czytania?

Oczywiście, Biblię Tysiąclecia, ale najnowsze wydanie, bo przy każdym wznowieniu trwa praca.

Jeżeli chodzi o Pismo Święte w języku rosyjskim, to polecam tzw. Biblię Brukselską.

Co jeszcze Ksiądz chciałby powiedzieć Czytelnikom?

Życzę, by słowa, które kieruje Pan Bóg do ludzi od kilku tysięcy lat, trafiły do ich serc.

Życzę, by Czytelnicy odkryli to, co nigdy się nie zmieni: to chęć Pana Boga dać nam dobro, zbawienie, szczęście i pokój.

ROZMAWIAŁA
IRENA WALUŚ



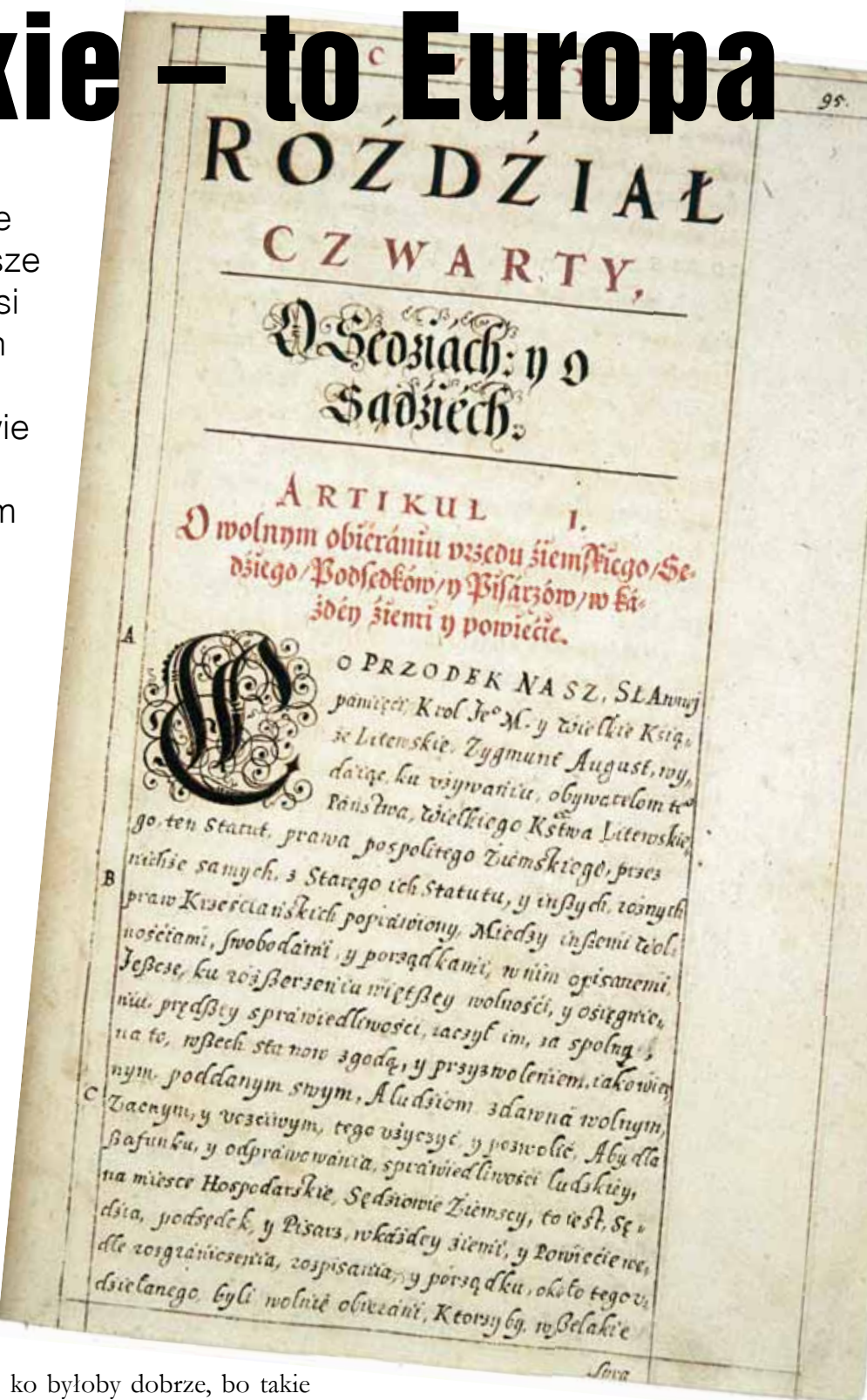
Wielkie Księstwo Litewskie – to Europa

Kiedy czytam białoruskie gazety i strony internetowe mam wrażenie, że dzisiejsze elity polityczne na Białorusi mają zbyt wiele bieżących problemów, aby pochylić się w dłuższej perspektywie i refleksji historycznej nad zagadnieniem dotyczącym wielkich projektów politycznych. Ich bieżąca walka przypomina trochę nasze zmagania w latach 80-tych. W politycznym dyskursie dominowały sprawy codzienne i bliższe ludziom – godność pracownika, wolność słowa, prawa człowieka.

(ZAKOŃCZENIE. POCZĄTEK W POPRZEDNIM NUMERZE)

Na mogiłach Wielkiej Rzeczypospolitej

Wojny przeciw Moskwie, «dymitriady» i awanturnicze wyprawy na wschód, konflikt ze Szwedami na początku XVII wieku rozpoczęły złą passę i osłabianie Rzeczypospolitej. Historycy są przy tym podzieleni w ocenie tego okresu. Z jednej strony słabość państwa to efekt wojen i konfliktów na olbrzymią skalę, a jednak cały wiek XVIII to rozkwit demokracji, kultury i samorządności. Norman Davies w swojej pomnikowej pracy «God's playground» («Boże igrzysko») zauważa, że wszyst-



ko byłoby dobrze, bo takie problemy jakie miała w XVII wieku Rzeczpospolita i Litwa, czy Białoruś to nic w porównaniu do wstrząsów w Niemczech czy Ameryce Północnej. W USA wiek później powstało najbardziej demokratyczne państwo, podczas gdy sąsiedzi Rzeczypospo-

litej – militarne Prusy, potężni Habsburgowie oraz zachłanni carowie rosyjscy – uznali demokrację szlachecką za słabość i wchodzili w głąb terytorium politycznego, wojskowego i gospodarczego osłabiając gasnący

system immunologiczny potężnego państwa. Szczegółowa analiza epoki wojen, słabości i geopolitycznego upadku Polski i Białorusi w XVII i XVIII wieku wykracza poza ramy niniejszego tekstu, który jest poświęcony przede wszystkim «konceptowi jagiellońskiemu» jako europejskiej wersji dziejów naszego wschodniego sąsiada. Wszystko co później wydaje się bladym cieniem lub nieudolnym naśladownictwem. W historiografii litewskiej i białoruskiej tak znaczący dla Polaków akt polityczny jakim była Konstytucja 3 Maja jest opisywany jako wykrzywiona, choć owszem nowoczesna, wersja Statutów. Konstytucja nie była dla nich synonimem wolności, a tylko ograniczeniem autonomii. Zresztą, cóż się spierać, skoro za chwilę będziemy przez długie sto kilkadziesiąt lat w jednym i tym samym «baraku» obozu resocjalizacyjnego. Pocięgą więźniów staną się opowieści Kraszewskiego i Sienkiewicza, co tylko pogłębi stereotypy w Polsce i «wielkopańskie» tęsknoty za wspaniałą, bogatą i wolną przeszłością.

Napoleońska kampania nie była dla Białorusi tym samym czym dla Polski. Nasze nadzieje na niepodległość u boku Napoleona – wroga Moskwy, widoczne w narodowej eposie «Pan Tadeusz» dość wyraźnie pokazał w swojej filmowej adaptacji Andrzej Wajda. Oglądałem ten film cztery lata temu w towarzystwie Białorusinów. W scenie w karczmie polskie szlachciury omawiają bieżącą sytuację geopolityczną, gestem i słowem obiecują sobie nawzajem jak to pójdą na Moskale gdy tylko przybliży się francuska kampania. Moi białoruscy znajomi spoglądali na mnie po filmie z nieukrywaną ironią i podziwem. Z ironią dlatego, że jak na nasze polskie ambicje ten pomysł z Napoleonem był dość upokarzający, z podziwem, że u nas tak otwarcie wolno o tym mówić, że byliśmy tak zenujaco słabi.

Powstanie styczniowe było ostatnią wielką inicjatywą polityczną obu narodów i wydaje się, że zaborcy, okupanci znajdowali skuteczniejsze narzędzia do wzmocnienia swojego panowania i ideologicznej dominacji niż nasze wysiłki ku odbudowie państwowości. Polska miała jeszcze o tyle więcej szczęścia, że część rodaków trafiła pod nie najgorszą okupację imperium Austro-Węgierskiego. Białorusini niemal w całości byli przygnieceni przez «rosyjskiego niedźwiedzia». A mimo to ich żywotność budzi ogromny respekt i szacunek. Naród białoruski od czasów «Muzyckiej Prawdy» Kalinowskiego, mimo tak ogromnych represji, potrafił wydać na świat całe pokolenia patriotów, nauczycieli i działaczy społecznych. Dzięki Bohuszewiczowi, Jelskiemu, Iwanowskiemu, Łuckiewiczom, Skirmuntowi, Żukowskiemu, Lednickim i wielu innym udało się na gruzach ojczyzny odbudować etos państwa i narodu.

Pierwsze chwile niepodległości

Dopiero pierwsza wojna światowa przynosiła zmianę. W obliczu klęski dwóch sąsiednich potęg – Niemiec i Rosji zaczęły się przygotowania do odbudowy państwowości tak Polski, jak Litwy i Białorusi. W 1917 roku zabrakło jednak nam (Polakom, Litwinom, Białorusinom) dystansu i wyobraźni, a okupanci podsycali wzajemną nieufność. Dlatego Taryba litewska, Rada Białoruskiej Republiki Ludowej czy polskie elity z Dmowskim i Piłsudskim nie potrafiły znaleźć najlepszego status quo gwarantującego minimum bezpieczeństwa geopolitycznego. Latem 1915 roku wojska niemieckie były na terytorium Litwy i Białorusi. Niemcy zresztą nie chcieli okupować Rosji, myśleli o współpracy i odebraniu Litwy, Inflant oraz częściowo Białorusi. Poszerzenie ich wpływów we wschodniej Europie akceptowało współpracę z innymi

narodami na prawach większej autonomii niż w okresie «szalejącego» caratu. Ten liberalizm przyczynił się na Białorusi do rozwoju szkolnictwa i kultury. Wzrastał poziom świadomości narodowej. Wilno jako centrum dla Białorusinów i Litwinów stało się miejscem powołania inicjatywy pod nazwą Konfederacja WKŁ; jej Uniwersał napisany w języku litewskim, polskim, białoruskim i żydowskim wzywał do pełnej niepodległości Litwy i Białorusi. W stosunku do roku 1905 kiedy nawet «Hramada» myślała raczej o jakiejś autonomii w ramach Rosji, był to znaczny postęp. Niestety Łastowski, dążąc do odrębności Białorusi, blokował rozmowy z Litwinami. Oznaczało to w praktyce spór o Wilno. Łastowski miał za sobą księcia Światopelka-Mirskiego, barona Kazimierza Schafnagela, księdza Uładysława Taloczkę. Brakowało porozumienia z socjaldemokratami z «Hramady». Niemcy nie poparli Konfederacji więc idea szybko umarła. Niemcy obawiali się współpracy Litwinów i Białorusinów z Polakami, dlatego też dość umiejętnie podsycali konflikty między stronami. Kontrowersje litewsko-białoruskie umocniło powołanie Taryby w Wilnie, w styczniu 1917 roku. Współzawodnictwo litewsko-białoruskie wygrali Litwini znacznie wcześniej formułując postulat niepodległości (1896 – Jonas Basanavičius).

Wiosną 1917 roku powstały dopiero co Białoruski Komitet Narodowy (ze Skirmuntem na czele, także kilku działaczami BSH) wystosował do rządu Tymczasowego w Piotrogradzie postulaty związane z utworzeniem czegoś na kształt autonomii białoruskiej (szkolnictwo, administracja, itp.). Pojechali za późno, sprawy rozwijały się szybko. Tymczasem BSH miało w sobie wielu zwolenników silnych relacji z Rosją. Powstał też zaraz tzw. BIEŁNACKOM, który «urzędował» w Mińsku; zatem większość białoruskich organizacji mogła mieć

z nim kontakt, tym bardziej, że jego działacze starali się zachować dystans do programów politycznych partii (powstała też Chadecja Białoruska z księdzem Fabianem Abrantowiczem). BIELNACKOM powołał BOW (jak POW Piłsudskiego) dążąc do «legionizacji» i autonomizacji wojska białoruskiego z armii rosyjskiej. Powstała Białoruska Centralna Rada Wojskowa, która miała wspierać armię rosyjską, ale stawiała się coraz bardziej samodzielną co musiało Rosjan niepokoić. Wtedy też – latem 1917 roku – zaczęły powstawać polskie oddziały z byłych żołnierzy carskich. I Korpus Polski generała Dowbora–Muśnickiego był wzorem dla formacji białoruskich. Walcząc przeciw Niemcom umacniano podstawy przyszłej armii narodowej i państwowej. Co ciekawe – 40-60% składu tego korpusu to byli Białorusini-katolicy.

Polska była za słaba i militarnie i politycznie, żeby oferować coś więcej niż mgliste marzenia o

przyszłości, pozycja Piłsudskiego umocniła się dopiero po zwycięskiej wojnie z bolszewikami; zaś jego pomysły federacyjne nie były poparte skuteczną i konsekwentną strategią międzynarodową. Akcja Żeligowskiego i stworzenie tzw. Litwy Środkowej tylko ilustruje «romantyzm» i polską zdolność do improwizacji. Twarda polityka była w rękach innych europejskich graczy, którzy wcale nas poważnie nie traktowali. Białorusini pozostawali coraz bardziej samotni. Zwrot BSH na lewo (po wyborze przez Zjazd w czerwcu w Piotrogradzie na szefa partii Z.Żyłunowicza) spowodował radykalizację i zaostrzenie konfliktów w łonie wszystkich zwolenników odbudowy państwa białoruskiego. Z inicjatywy «Hramady» zwołano Zjazd organizacji i partii w Mińsku (4-12 lipca 1917) i powołano na miejsce BKN nową strukturę – Centralną Radę Białoruskich Organizacji i Partii. Z nowej Rady usunięto liberalów i chadeków. Zdominowa-

na przez rewolucyjnych socjalistów reprezentacja narodu białoruskiego dryfowała w niebezpieczną stronę. Tymczasem fala bolszewicka zalewała całe byłe imperium rosyjskie. (Choć na Białoruś nie dotarła tak szybko i w zasadzie o stałej obecności bolszewików można mówić dopiero w 1921 roku). W grudniu 1917 roku bolszewicy (jako realna administracja w Rosji) dali zgodę na przeprowadzenie Wszech Białoruskiego Zjazdu, który następnie rozpędzili, gdyż obrady poszły nie po ich myśli. Mimo to wybrana Rada Zjazdu funkcjonowała nadal, choć nielegalnie. Na początku 1918 roku, kiedy w lutym bolszewicy uciekli z Mińska, możliwe stanie się utworzenie pierwszego niepodległego Rządu.

Ze strony Niemiec, Polski czy Ukrainy Białorusini na niewiele mogli liczyć, gdyż kraje te miały potężne kryzysy wewnętrzne. Koncepcja federacji była omawiana w trakcie rozmów przedstawiciela BRL Łuckiewicza z Piłsudskim w Warszawie. Białoruski rząd był w tym czasie na emigracji, bolszewicy, to wypierani to powracający, nie gwarantowali spokoju na Litwie i Białorusi, gdzie duże wpływy miał inny bolszewicki projekt, czyli tzw. LIT-BIEŁ z komunistą Mickiewiczem-Kapsukasem na czele. Podczas gdy jedni delegaci Białorusi prowadzili rozmowy z Polskim Rządem, inni (rewolucjoniści, socjaliści) sprzyjali bolszewikom i prowadzili nawet działania partyzanckie przeciw polskiej armii. To nie ułatwiało Piłsudskiemu przyjęcia dobrych rozwiązań. Trzeba wziąć pod uwagę bardzo silne nastroje polonizacyjne, zwłaszcza wśród ludności zachodniej Białorusi. Stworzenie oddziałów litewsko-białoruskich miało wspomóc proces federalizacji, ale w efekcie sporu o Wilno doszło do dramatycznego wplątania się w intrygę «Litwa Środkowa». General Żeligowski z oddziałami litewsko-białoruskiej dywizji na długie lata będzie spędzał sen z powiek litewskich patriotów.

W grudniu 1918 roku bolsze-



RZECZPOSPOLITA OBOJGA NARODÓW, PO UNII LUBELSKIEJ 1569 R.



W HISTORIOGRAFII LITEWSKIEJ I BIAŁORUSKIEJ TAK ZNACZĄCY DLA POLAKÓW AKT POLITYCZNY, JAKIM BYŁA KONSTYTUCJA 3 MAJA, JEST OPISYWANY JAKO WYKRZYWIONA, CHOĆ ÓWSZEM NOWOCZESNA, WERSJA STATUTÓW

wicy zajęli Mińsk, potem zaczął się marsz na Zachód, aby czerwonym ogniem podpalić Europę. W sierpniu 1919 roku Piłsudskiemu udało się odpierać ataki Armii Czerwonej, odbił Wilno, wyparł czerwonych za Dniepr, wszedł do Kijowa, by potem znów przyjąć potężne uderzenie całego frontu. Zarówno Piłsudski jak i inni przywódcy nowych państw w Europie Środkowej i Wschodniej nie mieli tyle czasu i siły, by budować trwale fundamenty państw w oparciu o mozolne procesy prawno-międzynarodowe. W wielu konfliktach i lokalnych potyczkach decydowały niekiedy emocje, urazy i ambicje. Ze strony «Białych» dowódców rosyjskich, którzy usiłowali powstrzymać bolszewicką nawałnicę wewnątrz dawnego imperium, nie nadchodziły żadne pozytywne i zachęcające sygnały. Gdyby coś takiego się pojawiło i przedstawiciele dawnego carskiego imperium mieli więcej wyobraźni by uznać prawo narodów (polskiego, fińskiego, estońskiego, lotewskiego, litewskiego, białoruskiego i ukraińskiego) do samostanowienia kto wie, czy sojusz z nimi nie dalby trwałych rozwiązań. Tymczasem w białoruskiej historiografii często podkreśla się winy polskie, tak jakby państwo pol-

skie było silnym i trwałym elementem krajobrazu powojennej Europy. Jako Polacy byliśmy w tym okresie dla wielu europejskich rządów takim samym sezonowym tworem jak Czechosłowacja, Litwa czy Ukraina. W Anglii, Francji czy Szwecji większość społeczeństwa pewnie nie wiedziała jeszcze długie lata, że takie nowe państwa istnieją. Tak jak dzisiaj my mylimy Słowenię ze Słowacją lub nie wiemy czy Czarnogóra (Montenegro) to czasem nie Macedonia.

Ponowny najazd bolszewików na Polskę latem 1920 roku nieoczekiwanie przyniósł trwale na niemal 20 lat konsekwencje polityczno-terytorialne. W efekcie Traktatu Ryskiego Białoruś rozpadła się na dwie części. Ostatnim aktem narodowego zrywu można nazwać Powstanie Słuckie, które miało szansę zwycięstwa, gdyby Bułak-Bałahowicz połączył wysiłki Piłsudskiego i Denikina, gdyby zdołał się utrzymać jeszcze kilka miesięcy ze swoimi oddziałami na południu Białorusi, gdzie dość skutecznie operował z kilkunastoma tysiącami ludzi.

Podsumowanie

Przez cały wiek od tych ostatnich potyczek byliśmy przedmiotem i instrumentem w rękach innych

(hitlerowskie Niemcy, stalinowski i breżniewowski ZSRR). Dzisiaj dopiero widać na końcu ciemnego tunelu prowadzącego Białoruś do niepodległości i demokracji, że jest jakaś bliska perspektywa czasowa, aby wreszcie w gronie ekspertów podyskutować, jakie są geopolityczne perspektywy i co chcemy wspólnie dać na następne kilkadziesiąt lub kilkaset lat naszym potomkom? Nikt poważnie nie chce mówić o federalizacji, nikt poważnie nie mówi o jakimś nowym organizmie państwowym, naszą wspólną perspektywą jest teraz Zjednoczona Europa. Ale jeśli i to okaże się projektem zbyt słabym i krótkotrwałym? Od 2-3 lat zaczęliśmy silniejszą współpracę z Litwą, przy czym polskie inicjatywy nie pochodzą z Brukseli czy Waszyngtonu. To jest efekt odbudowanego po prawie stu latach zaufania między Wilnem a Warszawą. Czas pomyśleć o przekuwaniu tego zaufania w polityczną wizję, która da nam większe poczucie pewności w tej części Europy. Nikt za nas nie wykona tego zadania i lepiej żeby nikt za nas tego nie robił.

MARIUSZ MASZKIEWICZ

Podróż do przeszłości



Kiedy mówimy o zamierchłej przeszłości przed oczyma od razu pojawia się obraz dawnych czasów: jaśnie wielmożni panowie i panie Rzeczypospolitej i Wielkiego Księstwa Litewskiego, zamki, wielkie bitwy i małe pojedynki. Nieraz w imię miłości...

Właśnie w taki sposób została ukazana nasza wspólna polsko-białoruska przeszłość w wystawie pod tytułem «Noc Muzeów», którą otwarto w Narodowym Muzeum Historii i Kultury Białorusi 17 maja. Chórowi «Polonez» pod kierownictwem Janiny Bryczkowskiej, który brał udział w otwarciu wspomnianej wystawy, już następnego dnia poszczęściło się spotkać z prawdziwą, a nie z rekonstruowaną przeszłością. Bo w dniu 18 maja droga zespołu biegła do starożytnej Iszkoldzi: zespół wziął udział w obchodach Święta Przenajświętszej Trójcy. Jedną z najbardziej starych świątyń na Białorusi jest właśnie kościół pw. Trójcy Przenajświętszej w Iszkoldzi, który został wybudowany w 1472 roku i zapewne pamięta szlachetnych rycerzy, piękne panie, oraz wszyst-

kie ważne wydarzenia historyczne naszej ziemi, których na przeciągu tych sześciu wieków było sporo.

Stary kościół pozwolił uczestnikom chóru dotknąć swych gotyckich murów, srogich i wzniosłych, jak muzyka Bacha, a poprzez to jakby dotknąć historii. Obok, jako tragiczna pamiątka o XX wieku, mogiła księdza, proboszcza miejscowej parafii, zamordowanego przez bolszewików w 1919 roku. Gdyby nie mieszkańcy niegdyś zamożnego miasteczka, a obecnie wsi Iszkoldź, kościół Trójcy Przenajświętszej mógłby nie dotrzeć do naszych czasów. We wsi wszyscy dobrze pamiętają historię, jak za sowieckich czasów władze chciały zburzyć świątynię, ale mieszkańcy ofiarnie kładli się pod koła ciężarówek i ciągników, jadących burzyć kościół – władze musiały odstąpić od swojego pomysłu.

Wraz z miejscowymi parafianami codziennie starannie i oddanie służy Panu i Kościołowi ksiądz Maciej Szmítowski, na zaproszenie którego chór «Polonez» wziął udział w obchodach Święta Przenajświętszej Trójcy. Nie trzeba czytać tomy powieści historycznych, by móc wyobrazić sobie naszą przeszłość – wystarczy wejść po historycz-

nych schodach kościoła na chory i zaśpiewać stamtąd starą pieśń polską. Odczujesz wtedy czasową więź z historyczną przeszłością oraz łaskę Bożą w swej duszy.

Zimne mury kościoła ogrzały się podczas Mszy świętej dzięki ciepłu serc wiernych, którzy zostali i na koncert po mszy. Nie wiadomo, kto głośniej śpiewał: słowiki, które uradowane z przyjścia wiosny wesolo rozbrzmiewały w pobliskich gajach, czy chór, który odśpiewał wszystkie narodowe pieśni polskie ze swego repertuaru. Na koncercie panowała bardzo ciepła atmosfera, a głównym słuchaczem był najstarszy Polak w miasteczku Zygmunt Buko, który skończył już 81 lat i pamięta bardzo przedwojenne czasy. Łzy na jego oczach były najcenniejszym wyrazem podziękowania za śpiew.

Dobiegł końca słoneczny świąteczny dzień, przyszedł deszczowy poniedziałek oraz codzienne zabieganie i problemy. Jednak dzięki wspólnej podróży do Iszkoldzi każdy z chórzystów przekonał się po raz kolejny, jak przy okazji każdej podobnej wyprawy, że więź czasu jest nieprzerwalna, dopóki są ludzie, w duszach których mieszka Bóg.

POLINA JUCKIEWICZ



Jolanta Grul urodziła się w 1990 roku w Grodnie. Z okna swego pokoju w dzieciństwie obserwowała, jak rośnie piękny gmach Polskiej Szkoły, którą w tym roku sama skończyła, bo była uczennicą klasy maturalnej. Wiersze w języku polskim pisze od sześciu lat.

Elizie Orzeszkowej

W naszym Grodnie dawno temu
Zamieszkała Orzeszkowa
Swoją piękną opowieścią
Upiękzyła polską mowę.
Mamy zaszczyt my pamiętać
Że nad Niemnem tu mieszkała
Nasze Grodno i nasz Niemen
Całym sercem pokochała.
Za jej miłość do tej strony
Wdzięczni jej jesteśmy zawsze
Wznak wdzięczności tu niewielki
Pomnik wzniosły ręce nasze.
Zostawiła na pamiątkę
Mały domek w centrum miasta
Chociaż wcale nie jest wielki
Lecz tak piękny, jak z obrazka.
Życie jej i twórczość cała
Z wielką dumą pamiętamy
A ulice przy jej domku
Jej imieniem nazywamy.
Zawsze słynna Orzeszkowa
W jej kochanym Grodnie
My będziemy wszyscy kochać
I pamiętać godnie.

Nauczycielce języka polskiego.

Ona codziennie otwiera przed nami
Przecudną krainę wiedzy, poznawania
Mowy ojczystej, literatury,
Polskiej tradycji, zwyczajów, kultury.
Z otwartym sercem, z uśmiechem na twarzy
Słych uczniów chojnie wiedzą obdarza.
Potrafi z każdym już od małego
Wzbudzić ciekawość do polskiego.
Otwiera dla uczniów świat kolorowy:
Barwną krainę rodzinnej mowy.
Mówimy odważnie, dumnie i dzielnie:
Ona – najlepszym nauczycielem!

Czas ma zdolności niesłychane
Wszystko przemija, tak już jest
I chwile te niezapomniane,
I te bolesne, chwile leż
Tu dla nas wszystko się zaczęło
Gdy mury szkoły pierwszy raz
Lat jedenaście długich temu
Gościnnie tak przyjęły nas
Tu dzień po dniu przy szkolnej ławce
Poznając świat dorastaliśmy
Przez ogrom chwil przeżytych wspólnie
Rodziną wielką się staliśmy
Niedługo każdy własna drogą
Pobiegnie w świat daleki gdzieś
Czas mija, nic nie poradzimy
Musimy dzielnie wszystko znieść
I w chwili pożegnania każdy
Z nas będzie miał na oczach łzy
A w sercu – ogrom pięknych wrażeń –
Pamiątka miłych szkolnych dni.

Wisi złocisty w moim mieszkaniu
Obraz, co wspierać mnie nie przestanie.
Obraz prześliczny, obraz cudownej,
Obraz łaskawej Matki Duchowej.
To śliczny obraz Różanostockiej
Matki Wspaniałej, Matki Wszechmocnej.
Codziennie przed Nią staję w milczeniu,
Proszę o łaskę, dobro, natchnienie.
I wskrzeszam pobyt w Różanymstoku
Miejscu, co niesie wszystkim nam pokój.
Byłam tam już tak wiele razy,
Lecz nie przestanę podziwiać obrazu,
Co uczy i woła odmawiać różaniec,
Matki Przedziwnej święty przesłaniec.
Więc odmawiajmy: „Zdrowaś, Maryjo!
Niech łaska twoja od zła nas kryje,
Niech Twoje Serce nas zawsze wspiera,
A cud obrazu wszędzie dociera.»

Głucha młodzież

Muzyka odgrywa w życiu każdego człowieka dużą rolę. Muzyka ma bezpośredni wpływ na nastrój, zachowanie i emocje człowieka. Kiedy słuchasz muzyki, która ci się podoba, podnosi się nastrój i zapominasz o przyziemnych problemach i kłopotach.



Z dzieciństwa wiele czasu spędzam w rozjazdach: a to do babci, a to do krewnych lub później do przyjaciół. Muzyka zawsze była nieodzowną częścią mego życia. Bardzo lubię podróżować ze słuchawkami w uszach. Słuchać muzyki jest o wiele przyjemniej niż wysłuchiwać wylewnych opowieści o tym, co się wydarzyło w ostatnim odcinku kolejnego latynoskiego serialu, jak ktoś wczoraj superancko zabalował, albo o tym, że wszyscy faceci to świnię. Oczywiście wszyscy faceci w rządzie to też świnię, tak więc rząd trzeba puścić na mielone. Ale za to nowa linia produktów Oriflame jest rewelacyjna, a chłopak po prawej jest wspaniałym kochankiem, a koleżanka dziewczyny jest głupia i naiwna. Tyle wszystkiego można się w autobusie nasłuchać!

Wolę więc założyć słuchawki i słuchać swej ulubionej muzyki, zamiast tych wszystkich opowieści. Co prawda, z powodu mego zamilowania do muzyki nie raz trafiłam w głupie bądź po prostu śmieszne sytuacje. Jak się okazało, nie ja sam mam takie upodobanie, dlatego dosyć często niektórzy z moich znajomych «głusi» przez te słuchawki w uszach też stają się uczestnikami różnych wesołych scenek. Trzeba jedynie dodać, że zdarzają się również sytuacje mało przyjemne, a nawet i groźne.

Mimo wszelkich starań uciec od otaczającej rzeczywistości, chociaż na krótko, przy pomocy takiego mało finezyjnego zabiegu, jak słuchawki w uszach, nie da się. Czasem banalnie wysiadają baterie w odtwarzaczu CD i wtedy ty, raptem odzyskawszy słuch, zdajesz sobie sprawę, że otaczająca rzeczywistość jest bardzo barwna i pełna arcyciekawych zdarzeń. Ciekawie czasem jest obserwować zachowania takiej samej «głuchej młodzieży» jak ty sam i zdawać sobie sprawę, że na miejscu bohatera tej czy innej historyjki mógłbyś być ty.

Pewnego razu w autobusie zauważyłem młodą dziewczynę, która siedziała i niczym się nie przyjmowała, ponieważ w uszach miała słuchawki. Nie dostrzegła nawet, jak na kolejnym przystanku do autobusu wsiadła wysoka i postawna kobieta w średnim wieku. W rękę trzymała dwie torby produktów i innych

różności. Kobieta podeszła do dziewczyny, rzucając groźne spojrzenia. Jednak to się na nic zdało, więc matrona postanowiła wyperswadować dziewczynie braki w wychowaniu: – Ta dzisiejsza młodzież: ani kultury, ani ci sumienia! Rozsiadła się tu! Nie, żeby miejsce starszej osobie ustąpić! – zaczęła swój monolog kobieta z torbami.

Dziewczyna w żaden sposób nie reaguje, ponieważ po prostu nic nie słyszy! Brak reakcji zaś działa na kobietę jak czerwona płachta na byka, i zaczyna coraz głośniej krzyczeć o tym, jaka to dzisiejsza młodzież jest zła. Do niej ochoczo dołączają kobiety w odpowiednim wieku, amatorki takiego rodzaju rozrywki. Po chwili w całym autobusie wrze jak w ulu! Kobieta z torbami zaczyna wymieniać swoje osiągnięcia z czasów, kiedy była komsomołką. Jeszcze ktoś wspomina «jak to ja za czasów ZSRR...», jakiś dziadek wspomina wojnę, a winowajczyni całej grandy nawet nie domyśla się, jaki dramat rozgrywa się dokoła!

Czym skończyła się cała awantura? Niczym! Na którymś z przystanków do autobusu wsiadła babcia. Dziewczyna zauważyła ją i od razu ustąpiła miejsce. Na następnym przystanku wysiadła z autobusu, tak i nie dowiedziawszy się, że z jej powodu rozgorzała wielka dyskusja, puentą której logicznie stało się stwierdzenie, które podtrzymali wszyscy zebrani, że dzisiejsza młodzież jest źle wychowana, nie zna się na życiu i w ogóle «kiedy my byliśmy młodzi, wszystko było inaczej».

– Nienormalni, wsadzą te słuchawki do uszu i niczego nie słyszą! Głucha młodzież! – W żaden sposób nie mogła uspokoić się kobieta z torbami. Do czego tylko może doprowadzić miłość do muzyki. No cóż, młodzież może i jest niewykształcona, bo tylko rozpoczyna drogę życiową. Jednak osoby dorosłe mogłyby okazywać więcej elokwencji oraz rozeznania i przynajmniej nie zaczynać rozmowy, nie sprawdzwszy czy rozmówca je słyszy. Przecież może się okazać, że przed wami jest kolejny przedstawiciel «głuchej młodzieży».

DYMITR GORSZANOW

Hej, orle biały

Hej, orle biały pierzchły dziejów mroki,
Lecz dziś wspaniały hen, na lot wysoki,
Na pola chwały, nad niebios obłoki,
Ponad świat cały, wielki i szeroki.

Hej orle biały ongi tak zraniony,
Zbyt długo brzmiały pogrzebowe dzwony.
Rozpaczne sząły i żałosne tony,
Rozpaczne sząły i żałosne tony.

Wiedź nas na śmiały czyn nieustraszony.
Hej na bój! Na bój! Gdzie wolności zorza.
Hej na bój! Na bój za polski brzeg morza.

Za Polskę wolną od tyrańskich tronów.
Za Polskę dawną Piastów, Jagiellonów.
Hej na bój! Na bój! Taka wola Boża.
Hej na bój! Na bój! Za gdański brzeg morza.

Za ziemię całą, tę rodzoną naszą.
Za wolność wszystkich, za naszą i waszą!
Hej na bój, hej na bój!
Na bój, na bój, na bój na bój, na bój.

Hej, orle biały – to autorska pieśń Ignacego Jana Paderewskiego. Powstała w końcu 1917 roku, kiedy ten legendarny pianista, znakomity i przyszły mąż stanu bardzo emocjonalnie przeżywał pierwsze sukcesy swojej działalności na rzecz utworzenia Armii Polskiej w Stanach Zjednoczonych oraz wysłania jej na front do Francji. Pomyślnie przebiegająca akcja rekrutacyjna była właśnie impulsem do napisania owej pieśni – hymnu bojowego, spompowanego na chór męski z towarzyszeniem fortepianu lub orkiestry dętej. W tym utworze wielki patriota wzywa do boju za wolność ojczystej ziemi, a także za wolność wszystkich – «naszą i waszą».



Pekin 2008

Reporterzy bez granic - www.rsf.org